MP

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 43 (1299) DNIA 31 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

Nasi „europejczycy" piszą z U.S.A.

Kajakowiec polski dystansuje niemieckich olimpijczyków

Cracovia wywozi punkt z W. Hajduków

W ciężkiej walce o punkty nie było pola dla stylowych popisów

WIELKIE HAJDUKI, 30.5.—Tel. wł. — Ruch — Cracovia 1:1 (1:0). Bramki uzyskali Wodarz i Góra. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa, widzów około 25.000 (!).

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Żuwała, Gruenberg, Ziszka; Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Ruch: Tatuś; Giemza, Czempisz; Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz; Kulisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Przepiękna pogoda oraz niebywałe zainteresowanie, towarzyszące walce pretendentów do tytułu mistrzowskiego sprawiły, że oprawę zawodów stanowił amfiteatr, wypełniony rekordową liczbą ludzkich głów. Przebieg emocjonującego i denerwującego spotkania śledziło z zapartym oddechem około 25.000 widzów. (Czy nie zbyt szczodrze liczono? Przyp. Red.), których duża część przyjechała aż z trzech województw czterema specjalnymi pociągami..

Niestety, obydwa kluby nie pokazały tego, czego się po nich można było spodziewać. Cracovia miała początkowo bardzo piękne zagrania, zwłaszcza w pierwszych 10 minutach, zdawało się, że demonstruje cały swój bogaty repertuar piłkarskich umiejętności. Niestety, w następnych minutach goście zrezygnowali z oklasków widowni idąc w ślady Ruchu, który się wyraźnie oszczędzał, by zachować siły do finiszu.

W tych okolicznościach gra stała się

typową walką o punkty,

w której obie strony starały się mało ryzykować. Tego rodzaju grze hołdowała zwłaszcza Cracovia, która widząc, że inicjatywa przeszła niepodzielnie w ręce Ruchu, obrała system wzmocnionej defensywy. System utrzymany był przez Cracovię do samego końca meczu, to też nic dziwnego, że Ruch był ciągle stroną napierającą. Sytuacji nie zmienił fakt, że Ruch przez 3 minuty grał w dziewiątkę (kontuzjonowany Giemza i Panhirsch opuścili boisko).

W tych warunkach

wynik remisowy krzywdzi Ruch,

stając się sukcesem nie efektownej wprawdzie, ale skutecznej taktyki „biało - czerwonych".

Ruch, trzeba to przyznać, nie miał swojego dnia. Odnosiło się dziwne wrażenie jakby napastnicy lekceważyli lidera. Wszystkie strzały na bramkę Cracovii—a był ich grad — wysyłano z za wielkiej odległości, to też stawały się one łupem najlepszego gracza na boisku — Pająka.

Drugim błędem Ruchu było forsowanie gry półwysokiej, względnie wysokiej. Gra ta bowiem lepiej odpowiadała Cracovii niż Ślązakom.

Jeśli chodzi o poszczególne formacje, to trio obronne Cracovii miało naprawdę pierwszorzędne zagrania.

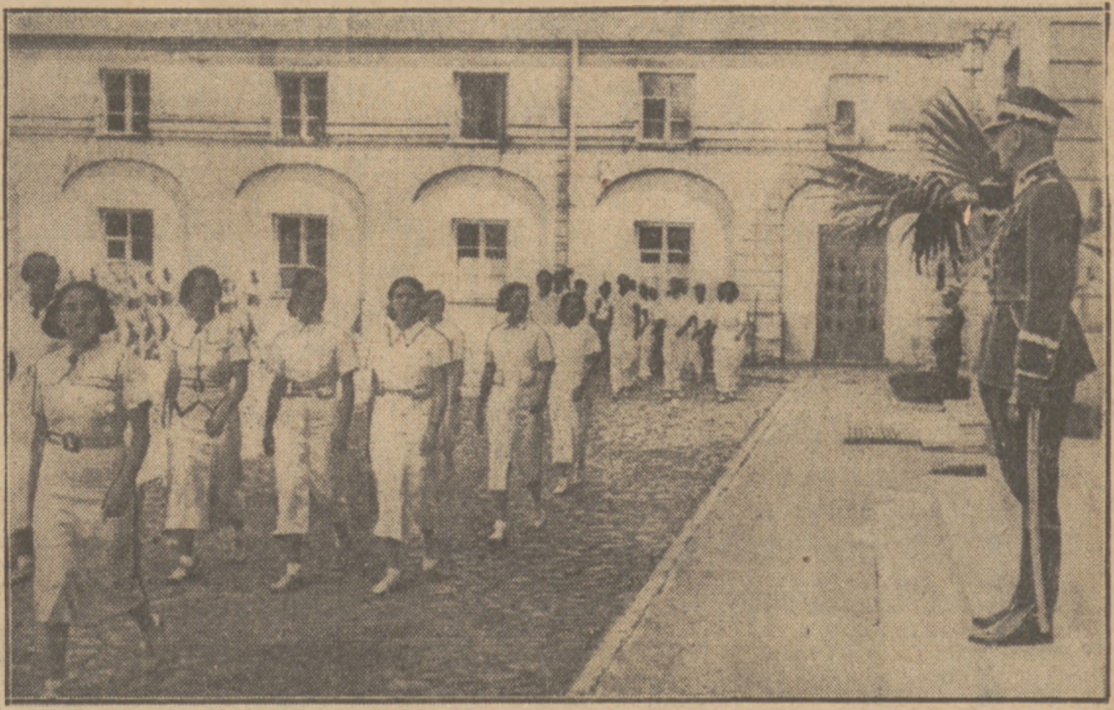
Atak Ruchu choć był ruchliwy nie mógł wskutek słabej gry Peterka wiele dokazać. B. dobra była natomiast pomoc z ambitnym Nowakowskim i ostro grającym Dziwiszem. W defenzywie najlepszy był Giemza. Obie bramki padły w zamieszaniu podbramkowym. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa naogół niezły. (hr.

Mistrzostwo Francji

Henkel — Austin	6:1, 6:4, 6:3
Sperling — Mathieu	6:2, 6:4

Puchar Davisa

Ameryka — Australia	3:0
Budge — Crawford	6:1, 6:3, 6:2
Grant — Bromwich	6:2, 7:5, 6:1
Budge, Mako — Crawford, Mc Grath	7:5, 6:1, 8:6



BACZNOŚĆ! MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ PATRZY!

W sobotę i niedzielę w Warszawie odbyło się doroczne święto w. f. i p. w. Na stadionie WP dokonano w obecności ok. 8000 młodzieży wciągnięcia sztandaru na maszt, poczem nastąpiła barwna defilada, której epilogiem było złożenie wieńca w Belwederze oraz marsz przed kwaterą Marszałka Śmigłego-Rydza. — Defiladę prowadził pułk. Piwnicki (szef okręgowego urzędu W. F.). Obecnym był także dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński.

W ramach święta p. w. i w. f. dokonano, także w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz ministrów Świętosławskiego, Ulrycha i prezydenta miasta Starzyńskiego poświęcenia stadionu sportowego przy gimnazjum im. Lisa-Kuli na Nowem Brudnie, gdzie rozegrano zawody lekkoatletyczne.

Garbarnia rewanżuje się za porażkę w Łodzi

Prymityw króluje na boisku. 6 bramek rehabilituje aktorów w oczach widowni.

KRAKÓW, 30.5. Tel. wł. — *Garbarnia — ŁKS 4:2 (3:0). Bramki uzyskali Piątek, Skóra, Woźniak, Lewandowski, Król Skóra, Sędzia, p. Gruszka, publ. 1.000 osób.*

Garbarnia: Jakubik; Morawa. Stankusz I: Sołdan, Leśniak, Zaremba; Riesner, Piątek, Woźniak, Stankusz II, Skóra.

ŁKS: Andrzejowski; Fliegel, Karasiak; Pegza II, Pegza I, Przygoński; Kucharski, Miller, Lewandowski, Wolski, Król.

Był taki moment, w którym Garbarnia prowadziła 3:0. Nad boiskiem unosił się cień wendetty. Myślano o 6-ciu bramkach, zaaplikowanych Garbarni na łódzkim terenie i marzono o rewanżu. Później znów, gdy odmieniły się losy wynik opiewał 3:2 i skromna gromadka łodzian marzyła w skrytości ducha o remisie.

Tak to ważyły się losy

od pierwszej do ostatniej minuty.

W końcu wygrała Garbarnia, inkasując dwa punkty, które za parę miesięcy mogą się okazać bezcennej wartości. Ważyły się losy tego meczu, gdyż nie miał on jasnego i zdecydowanego oblicza. Żadna z drużyn nie posiadała takiego atutu, który rzucony na szalę, mógłby jej zapewnić supremację.

Grano blado i nerwowo,

gdyż już w 6 min. losy meczu były przesądzone. Garbarnia prowadziła 2:0. Łodzianie byli zbyt zdetonowani, aby myśleć o rewanżu. Gospodarze szli na przód, ale nie z taką werwą jak z początku, gdy szło o wielką stawkę. Gdyby ŁKS strzelił dwie bramki we wcześniejszym okresie, sprawa wyglądałaby inaczej.

Spotkanie nie mogło zadowolić, gdyż zbyt prymitywnymi środkami prowadzono akcję. Na dobrę sprawę można mówić tylko o jednostkach, które stanęły na poziomie. Do takich należeli w Garbarni Morawa, Zaremba, Lesiak, ale tylko do przerwy i chwilami Woźniak. W ŁKS należy się pochwała dobrze zapowiadającemu się Kucharskiemu, który nadaje się tylko na środek,— Wolskiemu i ratującego chwilami sytuację Karasiakowi.

Katastrofalnie wypadł

natomiast Andrzejewski w bramce, mający duży udział w przegranej. Odpowiednio do formy zawodników wyglądał też poziom. Nie wiadomo dlaczego obie drużyny upodobały sobie system górny. Garbarnia była bardziej zdecydowana w swych poczynaniach, strzelała częściej, to też wygrała zasłużenie.

Już w 5 minucie

Piątek uzyskuje prowadzenie. W minutę później Skóra z 30 m strzela górą, Andrzejewski nawet się nie rusza. Garbarnia ma lekką przewagę i po akcji Woźniaka prowadzi w 30 min. 8:0. Andrzejewski znów nie jest bez winy. ŁKS dochodzi bardziej do głosu po przerwie i z akcji Lewandowskiego i Króla uzyskuje dwa punkty, nie bez pewnego udziału bramkarza Garbarni. Na boisku jest chwila zamieszania, losy ważą się, ale strzał Skóry w 38 min. wyjaśnia ostatecznie sytuację

Stan tabeli ligowej

1. Cracovia	11	16:6	29:8
2. Warta	9	13:5	19:8
3. A. K. S	8	13:3	17:9
4. Ruch	9	13:5	19:10
5. Wisła	8	12:4	21:5
6. Warszaw	10	12:8	21:21
7. Garbarnia	10	9:11	18:20
8. Ł. K S.	10	8:12	20:22
9. Pogoń	9	6:12	7:14
10. Dąb	18	0:36	0:56



POR. KOMOROWSKI NA ZBÓJU IV

odbiera z rąk szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza nagrodę za zwycięstwo w Konkursie Otwarcia



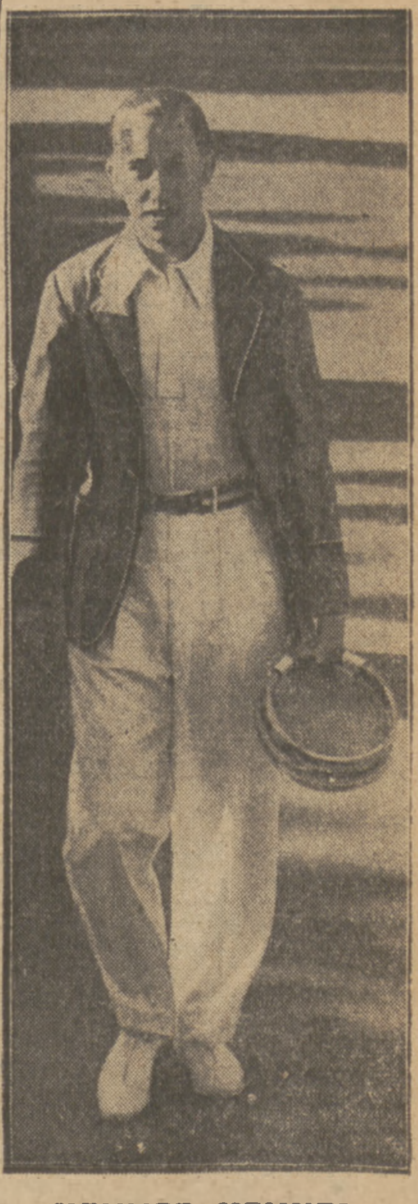
ROGER ROCHARD

pamiętny pogromca Kusocińskiego na mistrzostwach Europy w Turynie, po przerwie pojawił się znów na bieżni i wygrał bieg 2 mile ang. w Paryżu (9 m. 33,2 sek.).



ÓSEMKA BOKSERSKA EUROPY W CYWILU

zdjęta przed hotelem paryskim na dzień przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Od lewej: Matta, Polus, Chmielewski, Murach, Runge, Musina, Agren i Sergo.



HENNER HENKEL

zdobył tytuł mistrza Francji, bijąc w finale Anglika Austina

Chorzowianie grali jak z nut, wzbudzając zachwyt wśród publiczności.

AKS - Warta 2:2

POZNAŃ, 30. 5. — Tel. wł. — Warta — AKS 2:2 (1:1). Bramki strzelili Gendera, Wostal, Scherfke z karnego i Pytel. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Publiczności 5.000.

Warta: Fontowicz, Ofierzyński, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Gendera, Scherfke, Nawrat, Schwartz.

AKS: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Będkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morciniek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Wczorajszy mecz w Poznaniu, ostatnie spotkanie ligowe Warty, przed jej jubileuszem, nie mógł jej zapewnić pierwszego miejsca nawet w razie zwycięstwa przy ewentualnej równoczesnej porażce Cracovii z Ruchem. Mógł ją natomiast podciągnąć na drugie miejsce i o to też Warta walczyła zacięcie. Nie jej wina, że natrafiła na tegorocznego pogromcę mistrza Polski — AKS, który wniósł do walki zwartość, szybkość i niezwykłą ambicję.

Tak ofenzywnego ataku nie widzieliśmy już dawno w Poznaniu. Każdy ciąg na bramkę nosił w sobie

zarodek gola.

Że skończyło się na wyniku remisowym, Warta może mówić o szczęściu! AKS zadowolił we wszystkich liniach. Trudno wyróżnić któregoś z graczy, nie chcąc krzywdzić pozostałych.

Warta walczyła również szybko i ambitnie. Napastnicy jednak zbyt późno decydowali się na strzał, zabawiając się kombinacją w momentach, w których należało wykańczać.

Fontowicz miał pełne ręce roboty,

wywiązał się z zadania na ogół dobrze, chociaż pod koniec wskutek pracy grał nerwowo.

Drugą bramkę do pewnego stopnia zawinił, wybiegł niepotrzebnie mając przed sobą obrońcę, co pozwoliło Pytlowi wyrównać.

Mecz, mimo twardej gry, utrzymany był w granicach dozwolonych nie dając sędziemu zbyt wiele okazyj do wkraczania. Sędzia p. Rettig dobry.

Już pierwsza minuta

dała przedsmak tego, co nas czeka. Błyskawicznie ślązacy podprowadzili piłkę pod bramkę Warty. Zdenerwowany Fontowicz wybiegł, lecz na szczęście, piłka nie trafiła do pustej bramki. Odwrotnie miała się sytuacja w 4 min., w której prowadzenie uzyskał Gendera. Przeniósł on piłkę ponad wybiegającym bramkarzem. Utrata bramki nie osłabiła ducha bojowego Ślązaków, którzy ancierali coraz gwałtowniej. Warta była w dużym kłopocie, stojąc przed zadaniem, którego nie potrafiła rozwiązać. Próby grania środkiem, czy skrzydłami nie dawały pożądanego wyniku. Fontowicz co chwilę bronił, wykopywał, piastkował, robinzonował, słowem musiał stosować cały arsenał swych umiejętności. Że Warta wobec tak wielkiej ambicji przeciwników nie popuściła i nie tylko się broniła, ale i sama atakowała, to dowód jej dobrej formy, świetnego nastawienia psychicznego i zadawalającej kondycji fizycznej. Ze strzału Wostala w 29 minucie AKS wyrównał.

Po raz drugi Warta uzyskała prowadzenie w 24 minucie po przerwie za rękę Beczkowskiego w polu karnym. Sędzia podyktował rzut karny, wyzyskany przez Scherfkego. W siedem minut później AKS wyrównał po wybiegu Fontowicza przez Pytla. Wynik ten utrzymał się do końca.

Był to najciekawszy mecz obecnego sezonu. (ss).

8 godzin obrad na sali PZHL

Niema miejsca na deprawację hokeja

Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie rozpoczęło się o godzinie 10-ej. O dwunastej wydawało się, że najwyżej dwie godziny pozostają do końca. Ocena dystansu była fałszywa! Dyr. Zagórski, który zajął stolec prezydialny, zaabsorbowanego rodzinnie p. T. Kuchara, dopiero o godzinie 18-ej podziękował delegatom za sumienną pracę.

Ośm godzin obrad — a jednak bez uczucia znużenia! Ośm godzin wymiany myśli i zdań bez gubienia się wśród manowców bezpłodnych frazesów i jałowych dyskusji — oto pobieżny bilans obrad!

Już przed rokiem z zadowoleniem podkreśliliśmy wysoki poziom, cechujący zjazdy hokeistów, dziś możemy z niemniejszą satysfakcją stwierdzić dalsze postępy na tym polu.

W przyzwoitym tempie uporano się z wstępnymi formalnościami, bilansem zeszłorocznych prac i szybko dobrnięto do absolutorium. Później intensywnie popracowano nad aktualiami. Po wyborach, gdy wedle utartych zwyczajów rozpoczyna się gwałtowne biczowanie najważniejszych zagadnień, gdy na sali wytwarza się atmosfera zniecierpliwienia, byleby jak najszybciej wyczerpać program, — poziom obrad osiągnął wyżyny, jakich życzylibyśmy wszystkim naszym instytucjom sportowym. Wprawdzie ten i ów delegat ulotnił się z sali, jednak finał rozbrzmiał znów wielkim, zgodnym akordem w ocenie zjawisk, które na terenie PZHL nie znajdą klimatu podatnego dla dalszego rozwoju.

★

Mimo ożywionej dyskusji i temperamentu niektórych mówców zaledwie w jednym wypadku doszło do ostrzejszego spięcia. I wówczas jednak zachowano wszystkie formy, a samo wyładowanie było bodajże zbawienne.

Nastąpiło ono na tle wyborów. Długie obrady komisji matki pozwalały domyślać się pewnych trudności. Istniały one też w kilku punktach, to też lista, w zasadzie swej jednolita, spotkała się w dwu wypadkach z poprawkami.

W tym momencie właśnie pękł wrzód, wzbierający od dłuższego czasu.

Było to tajemnicą poliszynela, że w łonie ustępującego Zarządu panowały personalne tarcia. Opowiadano o wzajemnym ignorowaniu się, niewymienianiu ukłonów. Stan ten komplikował urzędowanie i znaleźć musiał odzwierciadlenie w przygotowaniach do nowej kadencji. Sformowały się mniej i bardziej mgliste bloki. Kalkulacja była jednak o tyle fałszywa, że walne zgromadzenie nie miało zamiaru liczyć się z jednostronnymi koncepcjami.

Wystawiano kandydatury osób z jednej i drugiej strony. W jednym wypadku przeciwieństwa były jednak zbyt silne, to też dobrze stało się, że wybuchły one bezpośrednio przed zakończeniem wyborów. Oświetliły one momentalnie sytuację, to też delegat Lwowa p. Zagórski wkroczył energicznym oświadczeniem. Zawierało ono niedwuznaczną pogróżkę wysnucia najdalszych konsekwencji, gdyby w ciągu kadencji okazało się, że osobiste antagonizmy powodują zahamowanie pracy. W rezultacie nastąpiły rezygnacje, wycofywanie kandydatur i... powrotne przyjęcie mandatu. Atmosfera oczyściła się w jednej chwili.

Ostateczny efekt: nie było zwycięzców, ani zwyciężonych. W Zarządzie reprezentowane są obie strony, a wśród nich jednostki spokojne, zrównoważone, zdolne do obiektywnego osądu, które nie będą się liczyć z takim czy innym osobistym nastawieniem.

Tego rodzaju aliaż powinien zagwarantować normalną pracę, tym bardziej, że wszelkie próby wichrzenia czy odgrywania się musiałyby spowodować bezwzględne wyeliminowanie ludzi niezdolnych do podporządkowania osobistych ambicji interesowi ogólnemu, opartemu na kompromisie i współżyciu.

★

Lista nowego zarządu PZHL przedstawia się następująco:

Prezes: konsul Kurnicki, wiceprezes organizacyjny: p. Bucholtza wicepre. sportowy dyr. Janowski, wiceprez. sędziowski inż. Zawadzki; sekretarz p. Glinka, skarbnik p. Kowalski, kapitan sporowy p. Sachs.

Komisja rewizyjna: pp. Kocaj., Nowak, Szczep, Wodziański, Mazurowski.

Wyboru pp. Kurnickiego, Bucholtza, Janowskiego, Kowalskiego i Sachsa dokonano przez aklamację.

★

Jedną z głównych atrakcji zgromadzenia stanowić miał wniosek o dwuletnią karencję. Z góry wiedziano, że propozycja Krakowa nie znajdzie większości.

Dla postronnego obserwatora było jednak rzeczą ciekawą, jak zachowa się walne zgromadzenie wobec zarzutów jawnego kaperowania graczy oraz niebezpiecznych dla sportu hokejowego metod odciągania dobrych graczy z ich klubów macierzystych! Na podstawie doświadczeń z innych dziedzin sportu można było żywić poważne obawy, że delegaci odrzuciwszy konkretny wniosek Krakowa, całą sprawę zbagatelizują i — jak to często bywa — ukryją ją w korcu nic nie znaczących frazesów i deklaracji.

Już początek dyskusji wykazał, że o tendencjach zlekceważenia, nie może być mowy i że walne zgromadzenie PZHL zdecydowane jest dotrzeć do sedna. Sensacją do pewnego stopnia było stwierdzenie przez mgr. Osieka (Kraków), że nawet PUWF zainteresował się sprawą i przez podległe mu organa przeprowadza dochodzenia.

Następująca bezpośrednio deklaracja delegata PUWF, p. mgr. Przybysławskiego była nie mniej ostra. Stwierdził on, że PUWF zajmuje wobec tego rodzaju zjawisk stanowisko bezkompromisowe. **PUWF zdecydowany jest z organizacjami, które dopuszczą się przekroczeń, zerwać wszelkie stosunki.**

W zakończeniu p. Przybysławski zapewnia krakowską delegację, że nie ma potrzeby obawiać się, by sprawa rozeszła się po kościach.

Wobec tego rodzaju oświadczenia krakowianie modyfikują swój wniosek i zamiast bezwzględnej karencji proponują by gracz w razie skreślenia go przez klub, nie mógł grać w innej drużynie przed upływem dwu lat. Wniosek poddany później pod głosowanie, nie uzyskał większości.

Natomiast po uchwaleniu ogólnej tezy by PZHL natychmiast wkraczał w razie ujawnienia jakichkolwiek wypadków kaperowania, przyjęto wniosek p. Kowalskiego, który przesunął problem na zupełnie realne tory.

Wniosek p. Kowalskiego, uchwalony jednogłośnie, ma następujące brzmienie:

Walne zebranie PZHL poleca Zarządowi przeprowadzić dochodzenia, celem kategorycznego i ostatecznego wyjaśnienia sprawy o pogłoskach nakłaniania członków reprezentacji Polskiej na mistrzostwa świata w r. 1936-37 do zmiany barw klubowych — i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w stosunku do winowajców. Sprawa winna być przeprowadzona przez Zarząd PZHL najdalej do 31 lipca 1937 r., a odnośną decyzję Zarządu należy podać do wiadomości okręgów.

★

Na walnym zgromadzeniu reprezentowanych było sześć okręgów: Lwów (29 głosów); Śląsk (18), Warszawa (14), Kraków (11), Poznań (9), Pomorze (5). Brak było delegatów Wilna, Wołynia i... Łodzi (!).

Obradom przewodniczył początkowo p. T. Kuchar, którego później zastąpił dyr. Zagórski ze Lwowa.

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono jednogłośnie absolutorium zarządowi oraz specjalne podziękowanie skarbnikowi p. Kowalskiemu za wzorowe prowadzenie agend. Uchwalono odpisać szereg długów, których ściągalność jest problematyczna, a które od szeregu lat niepotrzebnie komplikują buchalterię związkową. Przeprowadzono szereg poprawek statutowych i regulaminowych.

Ustalono, że w roku bież. rozgrywki o mistrzostwo odbywać się będą zwykłym systemem, tzn., że do puli półfinałowej wejdzie 12 drużyn, a to: po dwie ze Lwowa, Warszawy, Krakowa, Śląska i po jednej z Poznania, Wilna, Pomorza i Łodzi.

Wniosek Wołynia, by mistrz jego rozgrywał mecz kwalifikacyjny z trzecią drużyną Lwowa nie został zaakceptowany ze względu na rozbieżność statutem (Wołyń nie posiada A-klasy). Skojarzenie par w puli przeprowadzone zostanie przez Zarząd na podstawie wniosku kpt. sportowego i komisji sportowej.

W czasie obrad wręczył wiceprez. dyr. Janowski Cracovii i Warszawiance dyplomy za mistrzostwo i wicemistrzostwo oraz Cracovii puchar „Przeglądu Sportowego".

•

Nowe władze polskich hokeistów rozpoczynają swą kadencję. Nie można przewidzieć, w jakim stopniu wybrani ludzie spełnią pokładane w nich nadzieje. Stwierdzić można natomiast, że delegaci zgromadzeni dnia 30 bm. w Warszawie w sali konferencyjnej PUWF dołożyli wszelkich starań, by dobrze przysłużyć się sprawie.

N. S.

CZECHOSŁOWACJA — JUGOSŁAWIA W LEKKOATLETYCE

W Zagrzebiu odbył się mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Jugosławia. Zwyciężyli Czesi w stosunku 97,5 do 68,5 pkt.

DOBRE WYNIKI FINÓW

W Helsinkach odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne przy udziale czołowych zawodników fińskich. Ciekawe wyniki: oszczep — 1) Nikkanem 68,96 m, 2) Matti Jaervinen 68,88 m;; 3.000 m — 1) Maeki w doskonałym czasie 8:24,8 min.; trójskok — 1) Ilovaara 14,76 m.

NOWY MISTRZ EUROPY

W Paryżu odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza Europy wagi lekkiej. Obrońca tytułu Arnoult, poddał się po trzeciej rundzie Francuzowi Humery.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WARSZAWY kl. C, rozegrane na boisku AZS, przyniosły następujące wyniki: 100 m: Nowakowski (Polonia) 12; 400 m: Wybraniec (Warsz.) 58.2; 800 m: Winecki (Polonia) 2:07.4; 5 klm: Mijal (PZL) 16:56.8; sztafeta 4 x 100 m: Polonia 49; wdal: Nowakowski (Polonia) 565; wwyż: Nicolan (AZS) 165; kula i oszczep: Słowik (Warsz.) 11,54, 47.76; dysk: Dziewulski (FB) 35.55.

ELIMINACJE PRZED MECZEM LEKKOALETYCZNYM WARSZAWA — POZNAŃ (5 i 6 czerwca w Poznaniu) odbędą się w niedzielę dn. 30 bm o godz. 10 rano na boisku AZS-u.

TURNIEJ WYSTAWY ŚWIATOWEJ

PARYŻ, 30. 5. — Tel. wł. — Wielki turniej piłkarski, zorganizowany z okazji Wystawy Światowej, który zgromadził „najlepsze" drużyny Austrii, Anglii, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji, Włoch i Francji przyniósł w pierwszym dniu cztery spotkania. Austria pokonała w Hawrze V. f. B. Lipsk w stosunku 2:0, dzięki wspaniałej grze Sindelara, który strzelił 2 bramki.

W Paryżu Bologna pokonała mistrza pucharu Francji Sochaux 4:1. W Antibes Olympique (Marsylia) zremisowała po przedłużeniu z Chelsea 1:1. Wreszcie Slavia, która utraciła wskutek kontuzji Puca, zremisowała z Phoebusem też po przedłużeniu 1:1.

Na boiskach okręgów

U. T. JEDZIE DO NIEMIEC

ŁÓDŹ, 30.5. — Tel. wł. — Union Touring otrzymał w dniu wczorajszym zaproszenie na 2 mecze do Niemiec, od Harthy i do Drezna. Łodzianie zwrócili się do PZPN o zezwolenie na wyjazd.

LWÓW

LWÓW, 30.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie ligi okręgowej przyniosły w niedzielę znów parę sensacyj. W pierwszym rzędzie zanotować wypada klęskę Czarnych, którzy niespodzianie przegrali z Lechią, zagrożoną spadkiem do klasy A. Wynik 3:2 dla Czarnych (0:2). Bramki dla Lechii strzelili Hołodowski dwie i Borowski z karnego dla Czarnych Żurkowski i Birkman. Sędziował Wacław Kuchar.

Drugą niespodzianką była porażka Hasmonei z II Sokołem 1:2 (0:1). Bramki dla Sokoła strzelił Kozak, dla Hasmonei Driks. Hasmonea grała b. słabo.

W pozostałych rozgrywkach Czuwaj pokonał Pogoń IB 3:1. Bramki dla Czuwaju który grał doskonale w linii napadu zdobyli Kryskόw, Dmytryszyn i Kubin, dla Pogoni Klus.

Ukraina — Robotniczy KS 7:3 (3:2). Bramki dla Ukrainy strzelili Skreszota dwie, Maksymiw trzy, Hemyszyniec i Skoczeń po jednej, dla RKS — Żelasko, Zakrzewski i Bałamarczuk. Sędziował p. Sawaryn.

W Samborze Ognisko pokonało Koronę 2:1. Korona miała dość wielką przewagę, zawodziła jednak w sytuacjach podbramkowych. Bramki dla Ogniska Dyiko i Bosowski, dla Korony Dzikowski.

W Rzeszowie zupełnie niespodziewanie Resovia oddała jeden punkt Polonii remisując 1:1 (1:1).

Bramkę dla Polonii strzelił Kiela, dla Resovii Wróbel. Sędziował p. Strzelecki.

KRAKÓW

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej Podgórze, które zdobyło już definitywnie mistrzostwo, rozgromiło dziś Krowodrze 11:2 (2:0). Bramkami podzielili się: Hausner 5, Chodur 4, Antosiewicz i Brożek po jednej. Dla Krowodrzy Kedlow i Wrona. Sędzia p. Seidner I.

Makabi — Wisła 3:1 (1:1). Dwie bramki dla Makabi strzelił Wolfeiler, jedną Hauptman. Dla Wisły Obtułowicz. Sędzia p. Cenzor.

Tarnovia—Fablok w Tarnowie 1:1 (1:0). Strzelcami byli Krawczyk i Kula. Sędzia p. Zeniór.

Unia — Olsza 1:1 (1:1). Bramki uzyskali Bobula i Działkiewicz. Sędzia p. Selster.

Cracovia — Wawel 2:0 (1:0). Strzelcami byli Kawula i Oelcla.

Nadwiślan — Korona 1:1 (1:0). Bramki uzyskali Jabłoński i Waldy. Sędzia p. Sławikowski.

Grzegórzecki — Zwierzyniecki 2:1 (0:0). Strzelcami dla Grzegórzeckiego byli Strugała i Dudek, dla przeciwnika Kozera. Sędzia dr Lustgarten.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 30.5. — Tel. wł. — Do ukończenia piłkarskich mistrzostw Łodzi pozostały jeszcze dwie niedziele rozgrywek. Kwestia mistrza jak i spadku jest w dalszym ciągu otwarta. O krok od tytułu mistrzowskiego jest Union Touring, który w meczu z ŁTSG a więc z najgroźniejszym przeciwnikiem uzyskał minimalne, ale nie mniej zasłużone zwycięstwo 1:0. Mecz był bardzo zacięty i chwilami brutalny. Ton grze nadawali Turyści, którzy grali wyjątkowo składnie i mądrze. Zwycięską bramkę dla nich zdobył Gorzko. ŁTSG nie wykorzystało rzutu karnego.

Obecnie Union-Touring ma 2 punkty przewagi. Oba jednak kluby mają do rozegrania jeszcze po dwa mecze: Union Touring z WKS i Sokołem, ŁTSG z SKS i WKS. Pewną rolę może odegrać jeszcze tutaj Strzelecki KS, który depcze po piętach leaderom.

ŚLĄSK

KATOWICE, 30.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo ligi śląskiej okręgowy Śląsk uzyskał zwycięstwo nad Wawelem z Nowej Wsi 2:0 (2:0). W decydującym meczu o mistrzostwo kl. A grupy I katowicka Pogoń pokonała Liszciankę 1:0. Po meczu doszło do gorszących scen (przy czym obito nietylko graczy Pogoni, ale i chroniącą ich policję).

KRONIKA ŚL. OZPN

Wydział Gier i Dyscypliny przy Śl. OZPN unieważnił na swym ostatnim posiedzeniu mecz mistrzowski T. S. Naprzód — Czarni (2:1 i zdyskwalifikował gracza Czarnych Kale, który uderzył arbitra Poznera z Bielska — na przeciąg trzech lat. Od uchwały tej oba kluby mają się odwołać. (hr)

MISTRZEM ŚLĄSKIEGO AUTONOMICZNEGO Podokręgu PZPN został RKS Tur z Mysłowic; wicemistrzostwo zdobył szopienicki Tur. Mistrz klasy B — RKS Wolność (Katowice III), wchodzi do klasy A, w miejsce „Białej Przemszy" z Jęzora (pow. Chrzanów). (hr)

ZASTĘPCA DYR. DONNERSTAGA

Zarząd Śl. OZPN dokooptował ostatnio dra Szulina z Radzionkowa na członka zarządu w zamian za dyr. Donnerstaga z KS. Śląsk, którego zdyskwalifikował PZPN w związku z aferą Dębu. (hr)

BASKOWIE NA ŚLĄSKU

Śląski OZPN pertraktował od kilku tygodni z odbywającą tournee po Europie środkowej reprezentacją Basków. W piątek Okrąg Śląski zakończył szczęśliwie te pertraktacje; Hiszpanie zagrają z reprezentacją Śląska jeden mecz, a mianowicie w dniu 9.6 br. w Chorzowie. (hr)

Polonia nie żartuje

POLONIA — ZNICZ 8:3 (6:0). Polonia zdobyła więc już 4 punkty w finałach mistrzostw Warszawy. Mistrz Podokręgu Robotniczego Znicz, wyszedł na boisko wyraźnie speszony i przygotowany na porażkę. Wadą drużyny pruszkowskiej jest brak dobrej obrony i pomocy. Piątka ataku przedstawia się wcale nieźle i zagrażała wielokrotnie bramce Polonii. Najgroźniejszym okazał się lewoskrzydłowy Raczyński.

Polonia do meczu ze Zniczem wystąpiła bez kontuzjowanego Kisielińskiego i Ciszewskiego. Ten ostatni był zajęty rewią W. F. Ziego zastępcę miał Kisieliński w Odrowążu, produktywny Kruk na prawym skrzydle nie lepiej się spisał. W obronie Bidanow i Szczepaniak mieli wybitnie słaby dzień, przysparzając dużo kłopotów Strauchowi, który bronił fenomenalnie. Jeśli Znicz nie potrafił więcej zdobyć jak trzy bramki, to jest to niewątpliwie zasługą Straucha.

Dyrygentem ataku był Nawrot. Stary legionista z każdym meczem staje się cenniejszą jednostką. Jego i Kuli zasługą jest to, że Polonia wywiozła z Pruszkowa aż 8 bramek.

Historia 11 bramek była następująca: pierwszą zdobywa Nawrot w 15 m. W pięć minut później po kombinacji Sowiński — Nawrot Kula zdobywa drugą bramkę. Następne gole padają w 26, 27, 40 i 43 m. ze strzałów Bończyka (karny), Nowrota i Kuli (2).

Nikt nie przypuszczał, że w drugiej połowie Znicz złapie drugi oddech i zacznie zagrażać Polonii. Gospodarze przypuścili generalną ofenzywę. Już w szóstej minucie Roszkowski strzela pierwszą bramkę dla Znicza. Znicz poprostu nie schodzi z połowy boiska Polonii, bombardując drużynę czarnych koszul. W 12 min. Roszkowski strzela drugą bramkę dla gospodarzy. Polonia zaczyna grać nerwowo i dopiero zdobyta przez Nawrota bramka w 29 min. peszy już zupełnie Znicz. W dwie minuty później Biernat rewanżuje się i stan meczu jest 7:3. Ostatnią bramkę dnia strzela dla Polonii Kula w 43 min. Sędziował bardzo dobrze p. Hirsch.

OKĘCIE — GRANAT (SKARŻYSKO) 2:0 (1:0). Mecz rozegrany na boisku Okęcia przyniósł zwycięstwo gospodarzom mimo, że nie mieli oni najlepszego dnia. Granat okazał się zespołem dość surowym technicznie, o dobrych walorach fizycznych. Grają na ogół górą bez żadnego systemu i często nadużywają siły fizycznej. Za to też sędzia p. Sienkiewicz musiał w drugiej połowie usunąć z boiska lewego pomocnika Granatu Duczyńskiego I.

Bramki dla Okęcia strzelili Cisek i Rusin. Wyróżnili się w Okęciu bramkarz Głowacki i pomoc, w Granacie Zgliczak w obronie, Duczyński II w pomocy i Stępiński w ataku.

Okęcie: Głowacki, Zieliński II, Peret, Skwarczewski, Zieliński I, Napiórkowski; Cheć, Rusin, Zbroja, Macian, Cisek.

Granat: Łuszczyński, Peśkiewicz, Zgliczak, Rajnowicz, Duczyński II, Duczyński I; Pawlak, Mańczewski, Stępiński, Szczęsnowicz, Kaczmarek.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — PRAGA zakończył się wynikiem remisowym 4:4 (3:2). Bramki dla Warszawy strzelili: Birenzweig 2, Przyborowicz, Wesołowski, dla Pragi: Giedrewicz 2, Zachariadże, Izydorzak. Sędzia p. Czekański.

OTWARCIE STADIONU W KRAKOWIE

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym nastąpiło w Krakowie uroczyste otwarcie stadionu miejskiego. W obecności licznych reprezentantów miasta, zrzeszeń i związków sportowych oraz publiczności, dokonał otwarcia stadionu wiceprezydent dr Klimecki. Moment otwarcia poprzedził bieg patrolowy hufców p. w., które przyniosły meldunek. Z kolei odbyła się piękna defilada, w której wzięły udział liczne organizacje sportowe p. w. i młodzież, a na zakończenie w obecności 8.000 widzów odbyły się zawody sportowe. W szkolnych zawodach reprezentacyjnych Kraków wygrał z Katowicami w siatkówce 2:0, w koszykówce 31:33. W meczu lekkoatletycznym sztafetę 4 x 100 wygrały Katowice 47.4, skok w zwyż Bochenek (Kr.) 155, 100 m Stano (Kr) 12.1. W dalszym ciągu odbyły się pokazy gier sportowych z udziałem żeńskich drużyn gimnazjów krakowskich i pokaz gimnastyczny harcerskich, dekoracja opiekunów hufców, a wreszcie staraniem p. w. kobiet odegrano w teatrze na stadionie jeux olimpiski. Zarówno wspaniały stadion, jak też i piękna uroczystość wywarły doskonałe wrażenie.

CO NA TO PZPN?

KATOWICE, 30. 5. — Tel. wł. — Śląski Robotniczy Podokręg Autonomiczny wystosował dziś szereg alarmujących pism do naczelnej magistratury piłkarskiej, oraz zarządów Kieleckiego i Śląskiego O. Z. P. N., wskazując na wyraźne lekceważenie uchwał walnego zgromadzenia PZPN! Jak wiadomo, sejm piłkarski przydzielił RPA do Kieleckiego OZPN-u, przy czym mistrz robotniczy Śląska wejść miał do międzygrupowych walk o mistrzostwo tego okręgu; tymczasem wbrew uchwałom rozgrywki już się rozpoczęły, a terminarz W. G. D. przy Kiel. OZPN nie wspomina nic o czwartym (Kielce, Zagłębie, Częstochowa), kandydacie do tytułu. Nie wchodząc w meritum sprawy, która niewątpliwie musi zostać jakoś załatwiona, stwierdzić należy, że jest to wypadek bądź co bądź wyjątkowy. (hr).

Talent kajakowca Sobieraja

zdumiewa świetnych wioślarzy niemieckich

BYDGOSZCZ, 30.5 — Tel. wł. — Przegraliśmy z Niemcami mecz kajakowy w Łęgnowie, ale mamy do zanotowania dwa niewątpliwe sukcesy. Przegraliśmy tylko w stosunku 56:32 co nie jest kompromitacją i możemy poszczycić się zawodnikiem na miarę światową — 23-letnim Sobierajem z Poznania, który mimo że startuje dopiero 3 lata bił olimpijskie osady niemieckie, a robił to zupełnie łatwo.

Wynik biegu kajaków wyścigowych jedynek na 10.000 metrów był dla nas wielką niespodzianką, zdziwił również Niemców i tylko trener Arndt nie był wynikiem tym zaskoczony. On jeden przewidywał zwycięstwo Sobieraja, ale sadzono, że mówi tak przez grzeczność.

Już od startu prowadzi o 2 długości Sobieraj, płynie lekko, równo, głęboko zanurza wiosła. Niemiec Helm robi wszystko, co w jego mocy, przyspiesza ilość uderzeń, widać jak nieznacznie zmienia nastawienie wiosła ale bezskutecznie. Po 3.000 metrów Sobieraj zdecydowanie odrywa się od Niemca zwiększa systematycznie odległość i kończy o 800 metrów przed Helmem w czasie 52:26,5. Helm przychodzi drugi, ale Wyklewicz z Bydgoszczy wykorzystuje swoje siły fizyczne i trzyma się uparcie Helma, wywalczając Polsce trzecie miejsce i bijąc o 7 sekund Batschoka.

Sobieraj zdobył i w biegu na 1.000 pierwsze miejsce. Tu mieliśmy sposobność zaobserwować, że Sobieraj również taktycznie umie wywiązywać się z zadania. Od startu wyrywa się Helm. Sobieraj dogania go natychmiast, jedzie z nim równo 400 metrów, a mając do mety 600 metrów kilku energicznymi pociągnięciami zdobywa prowadzenie o 2 łodzie. Odległość tę zwiększa na 200 metrach przed metą. Na tej krótkiej odległości bije przeciwnika o 40 metrów. W biegu tym Wejszewski z Torunia zajął trzecie miejsce.

W dalszych konkurencjach kończyło się zawsze tak samo, że Niemcy zdobywali pierwsze i drugie miejsce a Polacy trzecie i czwarte. Zawiodła dwójka toruńska — Liszewski, Wojciechowski. Dwójka Bazaniak i Kozłowski wypadła również źle i śmiało stwierdzić można, że w stosunku do formy olimpijskiej obecnie prezentuje się o wiele gorzej. Ale w całości technicznie nasi kajakowcy poprawili się o całe niebo i ten postęp notujemy z uznaniem.

Zawody nie cieszyły się wielką frekwencją publiczności. Wielkie trybuny świeciły pustkami i 500 osób ginęło na nich.

W ramach meczu Polska — Niemcy odbyły się również zawody osad polskich. Wykazały one podniesienie się poziomu prawie we wszystkich ośrodkach. Wypada nam specjalnie wyróżnić AZS ze Lwowa: wysłał on największą drużynę złożoną z 9 osób, która zajęła bardzo dobre miejsca w konkurencji krajowej, a przecież musimy zwrócić uwagę na to, że sprzęt tej drużyny domaga się natychmiastowej zamiany.

Po meczu prezes niemieckiego związku kajakowego p. Rauchut oświadczył nam, że serdecznie winszuje Polsce wielkiego talentu w osobie Sobieraja. Tor w Brdyujściu uważa za idealny; jego zdaniem tu powinny odbyć się mistrzostwa świata.

Trener Arndt przegrana w stosunku 32:56 z najsilniejszą drużyną niemiecką uważa za zaszczyt, żałuje on, że Sobieraj nie był na Olimpiadzie i że nikt przedtem nie zainteresował się tym zawodnikiem. Co do reszty zawodników stwierdza podniesienie się poziomu technicznego, specjalnie podkreśla, że Polacy powinni wyspecjalizować się w budowie kajaków, bowiem na miejscu jest i odpowiednie drzewo i odpowiedni ludzie.

Wiceprezes PZK p. mjr. Sekunda również z uznaniem podkreślił znaczenie propagandowe zwycięstwa Sobieraja, dające kajakowcom polskim wstęp na szersze wody.

Z. Zrąb

Wyniki techniczne są następujące: 10.000 m: składaki jedynki wyścigowe: 1) Helm (N) 58, 2) Batschlok (N) 58:55 3, 3) Nowak, 4) Dzięciołowski. Składaki dwójki wyścigowe: 1) Horn, Hanisch (N) 53:28, 2) Flege, Weissmann 54:02,5, 3) Wichary, Brozdeczko 56:07. 4) Hadamicki Kanski 56:21. Kajaki jedynki wyścigowe: 1) Sobieraj 52:26,5, 2) Helm (N) 55:18 3) Pytlewicz (P) 56:02, 4) Batschick (N) 56:09. 1.000 m panów: składaki jedynki wyścigowe: 1) Rueckert 5:38,4, 2) Batschick (N) 5:40.2, 3) Hadamicki 5:51, 4) Nowak 6:10. 1.000 m składaki dwójki wyścigowe: 1) Löffler i Ruckert Niemcy 4:58,1, 2) Flege, Weissmann 5:02,1 3) Pucia, Domaszewski (P) 5:15,2, 4) Woźniak, Lenczewski 5:22.2. 1 000 m kajaki jedynki wyścigowe: 1) Sobieraj 4:57.2, 2) Helm (N) 5:02,4, 3) Wejszewski 5:04.3 4) Löffler 5:07,1. Dwójki kajaki wyścigowe: 1) Horn, Hanisch 4:33.4, 2) Löffler, Rückert 4:56.7, 3) Bazaniak, Kozłowski (P) 4:58.4, 4) Lisiecki Wojciechowski (P) 4:50.9.

W konkurencji krajowej wyniki były następujące: Dwójki panów 1.000 m: 1) Wichary, Brozdecko (PPW Katowice), 4:58,1, 2) Nadolny, Służewski (Wilki Poznań) 5:02.3, 3) Wroński Hołub (Lechia Lwów), 5:20,3. Kajaki dwójki mieszane 1.000 m: 1) Hadamicki, Hadamicka (Katowice) 5:27, 2) Wejszewski, Pracówna (Pomorzanin) 5:28 4, 3) Woźniak, Tyrkłowa (Pocztowy KS Kraków) 5:46.4. Kajaki dwójki wyścigowe dla początkujących 1.000 m: 1) Słomiński, Trzciński (Pomorzanin Toruń) 5:08,2 2) Jaworski, Płoszyński (Pomorzanin Toruń) 5:26,2, 3) Kuźmierski Hołub (Lechia Lwów) 5:30,2. 1.000 m panów kajaki jedynki wyścigowe dla seniorów: 1) Pietraszewski (AZS Lwów) 5:37, 2) Gacek (PKS Kraków) 5:50.6, 3) Sibilski 5:52. 1.000 m panów kajaki dwójki wyścigowe seniorów: 1) Nadolny Służewski (Wilki z Poznania) 4:56,7 2) Hrynowicz, Głodkiewicz (AZS Lwów) 4:57.6, 3) Połaczek, Gruszka (Kajakowy Klub Toruń) 5:08,6 1.000 m panów kajaki jedynki wyścigowe dla początkujących: 1) Ragan (KPW Lwów) 5:19,2. 2) Borensztajn (Tomaszów Mazowiecki) 5:25,8 3) Maciejewski (Kajakowy Klub Toruń) 5:54,6. 600 m pań: składaki jedynki wyścigowe: 1) Hadamicka (KK Katowice) 3:52.6. 2) Tyrkłowa (PKS Kraków) 4:14.4. 3) Heklówna (PPW Katowice) 4:28,8. Kajaki jedynki wyścigowe początkujących 10.000 m: 1) Ragan (K. W. Lwów) 59:33 5. 2) Maciejowski (KK Toruń) 1:06, 3) Kuźmierski 1:13.04. 10 km. kajaki jedynki wyścigowe seniorów panów: 1) Hrynowicz (AZS Lwów) 57:20, 2) Sibilski (Wilki Morskie Poznań) 1:00:00, 3) Głodkiewicz (AZS Lwów) 1:01:08.5. Bieg 10.000 m kajaki dwójki wyścigowe seniorów: 1) Słomiński, Trzciński (KPW Pomorzanin) 54:20, 2) Jaworski, Płoszyński (Pomorzanin) 53:20.5, 3) Polasek, Gruszka (KK Toruń) 54:42.

W zawodach wzięło udział 100 kajakowców.

P. Gen. Sosnkowski nadal na czele K. S. Polonia

Doroczne walne zebranie Polonii odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem inż. Znajdowskiego. Przed przystąpieniem do obrad uczczono pamięć zmarłych członków ppłk. Lotha, Bańkowskiego i Wilczyńskiego.

Po złożeniu sprawozdania przez adw. Raszkego i inż. Merlińskiego i udzieleniu zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes gen. Sosnkowski i zastępca prezesa — płk. dypl. Kiliński Wł., wiceprezesi: sportowy Frenkiel St., administracyjny ppłk. Wiśniewski, organizacyjny — inż. Znajdowski, sekretarz — inż. Merliński, skarbnik — Szczep, członkowie zarządu pp. inż. Ałaszewski, ppłk. Bembowski, dyr. Heins, kpt. Jawicz, Kościński, Nałęcz, Poroszewski, Schmidt.

Komisja rewizyjna: adw. Pratkowski, ppłk. Żołędziowski, mjr. Kierkowski, Smoliński, Radolicki; sąd koleżeński: przewodniczący: ks. pastor Loth August; członkowie: dyr. Gebethner Tad., mec. Hamburger, mec. Niemczyński, red. Strzelecki.

Walne zgromadzenie nadało tytuł członka honorowego p. Zofii Nehringowej.

Nr. 6 bije Nr. 1

Ani jednego seta nie zdobywa Jacobs na Jędrzejowskiej

PARYŻ, 28 maja.

Godzina 1.30. Za pół godziny Jędrzejowska skrzyżuje rakietę z pierwszą tenisistką świata. Doniosłe spotkanie, które może zadecydować o jej miejscu na liście światowej.

Jedziemy razem na stadion. Limuzyna unosi nas z szybkością 90 km w stronę lasku Bulońskiego. Jeszcze 25 minut do meczu.

Czy Jędrzejowska jest zdenerwowana? Czy myślą jest już na korcie? Nie! Chyba nie! W aucie siedzi jeszcze Austriaczka Wolf. Obie panie opowiadają sobie coś o Baworowskim i śmieją się do łez.

Zdaje się, że panna Jadzia zdołała utrzymać nerwy na wodzy.

MINIATUROWA SAHARA

Godzina 2-ga. Centralny kort rozpalony od słońca robi wrażenie jakiejś miniaturowej Sahary. Jędrzejowska i Jacobs wymieniają pierwsze piłki. Polka w krótkiej sukience, Amerykanka w przesadnie zaprasowanych shortach.

NERWY NA WODZY

Jak gra Jędrzejowska? Spokojnie, opanowanie i konsekwentnie. Może to był jej pierwszy mecz w życiu, w którym potrafiła się skoncentrować do ostatnich granic. Opanowała nerwy, a piłka wędrowała za myślą. Nie było brutalnych drajwów, które budziły tak często podziw na wszystkich kortach Europy. Były dobrze plasowane piłki, które muskały linie, które były dostatecznie szybkie, lecz które były kierowane mózgiem.

Tak! Może pierwszy raz w życiu Jędrzejowska hamowała nieco swój temperament nie starała się przebić przez gardę w beznadziejnych sytuacjach. Szukała luk... i znajdowała je dość łatwo.

ATAK NA BEKHEND

Jacobs atakuje na bekhend.

— Bardzo dobrze! — zdaje się mówić panna Jadzia. Wcale jej to nie przestrasza. Odpowiada rewersami tak zaczepnymi, że Amerykanka traci głowę.

A może do siatki?... Jędrzejowska mija kilka razy, kilka smeczów Amerykanki grzęźnie w siatce. „Wielka Helena" traci zaufanie do swych wolei. Waha się... Jak grać?... Jaki system obrać?... Jacobs nie wie... i Jędrzejowska wyzyskuje sytuację. Jest bezlitosna... 5:2.

Jeszcze jeden wysiłek Jacobs. Próbuje ściągnąć Jędrzejowską do siatki. Trzy setbole... i pierwszy set wygrany 6:3.

CHWILA PRZEBUDZENIA

Jest godzina 2.30. Jeszcze nikt nie wierzy, że to ważne spotkanie może się skończyć w dwóch setach. Z Jacobs, to niełatwa sprawa. Widownia czeka na przebudzenie Jacobs... na atak, na zrywy do siatki. Już, już... Jacobs serwuje i suchy gem dla Amerykanki. Zdaje się, że teraz pójdzie gładko, gem za gemem, jeden za drugim na korzyść pierwszej rakiety świata.

Złudzenie... Piłka za piłką, gem za gemem — po ciężkiej pracy. Jędrzejowska wyrównuje. Aż tak po ciężkiej i zaciętej walce doprowadza skor do 4:4.

JEDNA PIŁKA W 2 GEMACH!

Co teraz?.. Rzut oka na korty. Dziwne... Jędrzejowska robi wrażenie zupełnie spokojnej. Nerwy na wodzy. Jeszcze dwa gemy... dwa tak ważne gemy... w których Jacobs... wygrała jedną piłkę!

Ten ostatni i zryw... ostatni atak... był wart przyjazdu do Paryża.

Godzina trzecia, Jędrzejowska prowadzi 5:4 i 40:0. Jeszcze jedna mocna piłka serwisowa i Jacobs schodzi z kortu z opuszczoną głową. Jak odległe są te czasy, gdy na bocznym korcie Jędrzejowska prowadziła z Aussem 5:1 i przegrywała 5:7!

PRZYJEMNE GORĄCO...

Godzina 3.15. Jest znów gorąco... bardzo gorąco, ale już nas nie obchodzi żar spadający z nieba. Gorące są uściski ręki Jędrzejowskiej, gorące są powinszowania, które płyną ku niej ze wszystkich stron... z prawej, z lewej, ale to gorąco i serdeczność jest takie miłe...

Pierwsza winszowała Jacobs.

— Grałaś świetnie!

A potem przyszły miłe gratulacje.

MEYERS ZASKOCZONY

Wiekowy Meyers wyciąga rękę.

— Jed! Co się stało z twoim bekhendem? Nie mogę go poznać! Przecież tyś dzisiaj nie wygrałaś forhendem, lecz niemal samym bekhendem!

Długonoga Hilda Sperling też dołącza się do powinszowań.

— Grałaś Jadwiga z głową, jak nigdy

Kazimierz Gryżewski.

PARĘ SŁÓW Z JĘDRZEJOWSKĄ

Można sobie wyobrazić radość Jędrzejowskiej po zwycięstwie

— Zwycięstwa w Berlinie i w Budapeszcie nie dały mi takiej satysfakcji, jak w Paryżu. Byłam przygotowana na trzy sety i oszczędzałam siły. Przy stanie 4:4 w drugim secie, nie byłam jeszcze pewna zwycięstwa. Pomyślałam sobie wówczas: panuj nad sobą!... Uważaj... przecież ona musi być jeszcze więcej zdenerwowana, niż ty...

Historyczny ten mecz obserwował ambasador Łukasiewicz i niemal cały personel ambasady. Powinszowaniom nie było końca.



W TOWARZYSTWIE AMBASADORA ŁUKASIEWICZA

obserwuje Jędrzejowska mecz Hebda — Lesueur na stadionie Roland Garros.

Henkel — rewelacja

Bohaterem tegorocznych mistrzostw tennisowych Francji jest Niemiec Henkel, który łatwo wygrał dziś z Hughesem 6:3, 6:4, 6:2. W chwili gdy piszemy te słowa Henkla czekają jeszcze dwa ciężkie mecze. W półfinale z Destremau, a w finale ze zwycięzcą meczu Boussus - Austin, a więc prawdopodobnie z tym ostatnim. Forma, którą wykazał Henkel jest tak wielka, że ani na chwilę nie wątpimy, że tytuł Mistrza Francji pozostanie w rękach niemieckich i że Henkel będzie godnym zastępcą von Cramma. Z dotychczasowych przeciwników jedynie Tuckey zdołał mu wydrzeć jednego seta. W czterech spotkaniach zdobył Henkel 74 gemy, a stracił tylko 33.

Jest to gracz nie mający słabych punktów. Śmiało można powiedzieć, że Henkel rozporządza dziś najlepszym na świecie smeczem, który wspaniale plasowany, jest niemożliwy do odbicia. Jego specjalnością są dropszoty. Pierwsza piłka serwisowa ogromnie silna, druga nieco słabsza, a double faulty nigdy mu się nie zdarzają. Niezawodny wolej i doskonała gra z głębi kortu przy świetnej grze nóg i wrodzonej inteligencji, oto cechy tego tennisisty, o którym można rzec, że gra prawie bez błędu.

J. Gryż

Film z wielkiego meczu

Serwis Jędrzejowskiej. Dwie dłuższe wymiany — Jacobs oddaje na aut — 30:0. 40:15, 40:30 i gem dla Jędrzejowskiej 1:0.

Serwis Jacobs. Nieznaczne błędy Jędrzejowskiej. Jacobs prowadzi 40:15, 40:30. Podwóny błąd serwisowy i wyrównanie. Jędrzejowska autuje: przewaga Jacobs i źle przyjęty serwis. Gem dla Amerykanki — 1:1.

Serwis Jędrzejowskiej. Zacięta walka; czop i smecz Jacobs, dwa drajwy Jędrzejowskiej — 30:30. Przewaga Jędrzejowskiej, potem dius. Piękny cross — Jacobs nie dobiega i przewaga Jędrzejowskiej. Wkrótce gem dla niej 2:1.

Serwis Jacobs i jej błąd serwisowy — 30:30.

Jacobs atakuje teraz bekhend Jędrzejowskiej. Atak odparty — przewaga Jędrzejowskiej. Polka lokuje — Jacobs pakuje smecz w siatkę. 3:1 dla Jędrzejowskiej.

Serwis Jędrzejowskiej. 30:30, nieudane skrócenie piłki przez Polkę. Przewaga Jacobs. Aut Polki i 3:2.

Serwis Jacobs: Pierwszy mocny strzał Jędrzejowskiej — 15:0 i atak na bekhend 30:0, 40:0, po czym suchy gem 4:2.

Serwis Jędrzejowskiej. Jacobs oba returny oddaje w siatkę; 30:0. Atak Amerykanki do siatki 30:15. Piłka Polki wzdłuż linii i 40:15. Jeszcze jeden return Jacobs na aut i gem 5:2.

Serwis Jacobs: Jędrzejowska lokuje w siatkę, ale natychmiast Jacobs psuje woleja — 15:15, 30:15 i double fault 30:30. Czop Jędrzejowskiej idzie w siatkę, a potem forhend na aut i gem dla Amerykanki 5:3.

Serwis Jędrzejowskiej. Dwa razy Amerykanka oddaje returny w siatkę: 30:0. Bekhend Polki w siatkę 30:15. Czop Jędrzejowskiej — 30:30, 30:40, 40:40. Pierwszy setbol ratuje Jacobs przy siatce wolejem. Amerykanka doprowadza do swej przewagi, ale return oddaje w siatkę. Znów aut Jędrzejowskiej i przewaga Jacobs. Drajw plasowany daje równowagę. Jeszcze jeden czop Jacobs i jej awantaż. Znów zły return Jacobs: „egalite".

Nareszcie drugi setbol: Jacobs broni się smeczem. Jeszcze jeden aut Polki: przewaga Jacobs. Amerykanka czopuje: nasza mistrzyni dobiega i mija Jacobs przy siatce. Atak Jędrzejowskiej przy siatce przynosi jej 3-go setbola. Jędrzejowska serwuje... pierwsza piłka przechodzi... Jacobs nie przyjmuje i pierwszy set 6:3!

II set. Serwis Jacobs i suchy gem dla niej 0:1.

Serwis Jędrzejowskiej. Jacobs ma już 40:15. Piorunujące drajwy przynoszą wyrównanie na 40:40, a potem gem 1:1.

Serwis Jacobs. Set i 15:0 dla niej, 15:15, 15:30. Amerykanka smeczuje w siatkę 15:40, 30:40 i gem dla Polki 2:1.

Jędrzejowska przegrywa serwis i jest 2:2. Serwis Jacobs 15:0, 15:15, 15:30. Jędrzejowska idzie do siatki, ale Jacobs mija 30:30. Set dla Jacobs, potem długa walka i gem dla Amerykanki 3:2.

Serwis Jędrzejowskiej: 15:0, 30:0, 40:0, 40:15. Jacobs biegnie do siatki i psuje woleja: gem dla Polki 3:3.

Serwis Jacobs. Jędrzejowska ma już 40:0 i przy 40:30 zdobywa gema: 4:3.

Serwis Jędrzejowskiej: 15:0, 15:15 i po smeczu Amerykanki 30:15. Jędrzejowska robi pierwszy błąd serwisowy: 40:15. Drajw, a potem mocny serwis przynosi jej wyrównanie. Po dwóch przewagach Jacobs zdobywa gema: 4:4.

Serwis Jacobs: podwójny błąd i 40:15 dla Jędrzejowskiej. Gem łatwo wygrany przez Polkę 5:4.

Serwis Jędrzejowskiej: Jacobs oddaje return w siatkę 15:0. Dwie wymiany i aut Jacobs — 30:0. Amerykanka nie może przyjąć serwisu 40:0! Jeszcze jeden dobry serwis — return na aut i gem, set i mecz!...

K. G.



PÓŁTORAK

niestowarzyszony sportowiec Białegostoku zostawił za sobą w tyle 90 rywali, wygrywając bieg Dziennika Białostockiego.



REWIA BIEGACZY BIAŁEGOSTOKU

Jest nią doroczny bieg „Dziennika Białostockiego", któremu patronował tym razem Komitet Honorowy w osobach pp. prezydenta miasta Nowakowskiego (widzimy go na zdjęciu z małżonką), starosty Mossoczego i p. Lubkiewicz - Lewandowskiej, która dokonała wręczenia nagród zwycięzcom

Najpiękniejszy mecz mistrzostw

kończy się porażką Jędrzejowskiej z Mathieu

PARYŻ, 30.5. Tel. wł. Jędrzejowska przegrała z Mathieu 5:7, 5:7 po walce wyrównanej po grze pięknej, porywającej, która raczej godna była finału. Dlaczego uległa Francuzce? Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze Jędrzejowska po wyczerpującym ćwierć finale z Jacobs nie zdołała swych nerwów doprowadzić do porządku. Była znacznie mniej skoncentrowana, co ujawniło się w szeregu podwójnych błędach serwisowych i w ogóle w słabym srwisie.

Po drugie otoczenie meczu było dla niej wielce niesprzyjające, a upał jeszcze większy, niż podczas spotkania z Jacobs. Kilka wątpliwych piłek zaliczonych na jej niekorzyść, a co najważniejsze brak kogoś, ktoby zwrócił jej uwagę podczas meczu na błędy taktyczne— co wpłynęło na wynik. Tak np. Polka stosowała z uporem dropszoty, mimo, że jej wcale nie wychodziły i nie przynosiły korzyści. Dała się też uwieść Mathieu, która ją chytrze prowokowała do wymiany lobów i w decydujących momentach wyprowadzała z uderzenia. Dlatego też śmiemy twierdzić, że ten sam mecz w Warszawie czy nawet na gruncie neutralnym przyniósłby zupełnie odwrotny wynik. Jędrzejowska technicznie jest tej samej klasy tenisistką, lecz ustępuje Mathieu w strategii.

Mecz rozpoczął się i tym razem o drugiej po południu na korcie rozgrzanym jak patelnia. Zaczyna serwować Jędrzejowska i traci swe podanie. Francuzka wygrywa z kolei swój serwis na sucho i prowadzi 2:0. Jędrzejowska zdradza zdenerwowanie, ale opanowuje się — kilka przepięknych drajwów i crossów przynosi jej wyrównanie. Za chwilę Jędrzejowska, po doskonałej grze prowadzi. 4:2. Teraz Jędrzejowska przypomina sobie na nieszczęście o dropszotach i stosując to uderzenie po raz pierwszy traci piłkę i gema. W następnym gemie znów dwa razy daje dropszoty, które są nieudane i Francuzka wyrównuje na 4:4.

Zaczyna się zacięta walka. Po smeczu i minięciu przy siatce Jędrzejowska ma już 40:15. Teraz Francuzka prowokuje wymianę lobów, Jędrzejowska traci piłkę za piłką i przegrywa tego ważnego gema. Jest 5:4 dla Mathieu. Nadchodzi pierwszy setbol, obroniony wyjątkowo udanym dropszotem. Drugi setbol! Jędrzejowska broni fenomenalnym strzałem i wyrównuje na 5:5.

Upał robi swoje. Po Jędrzejowskiej widać pewne oznaki zmęczenia. Jej rywalka ściąga ją do siatki i łatwo mija. Jeszcze jedna nieudana piłka skrócona i jest 7:5 dla Mathieu.

Jak się potem przyznała Jędrzejowska w pierwszym secie była tak zmęczona, że przez chwilę przyszła jej myśl do głowy, czy by nie skreczować.

W pierwszym gemie drugiego seta notujemy trzy nieudane dropszoty: Francuzka prowadzi 2:1, 2:2, 3:2, 3:3. Nadchodzi zryw Jędrzejowskiej i po kilku plasowanych drajwach prowadzi ona 4:3.

I znów loby Mathieu... I znów wyrównanie. Dzięki balonikom Francuzka doprowadza do 5:4.

Nareszcie wychodzą Jędrzejowskiej dwie skrócone piłki i jest 5:5. Mathieu doprowadza dość łatwo do stanu 6:5 i 40:0. Sytuacja jest już beznadziejna. Jędrzejowska walczy, broni jeszcze dwa meczbole, kapituluje dopiero przy trzecim, zbierając zresztą wiele oklasków.

Recenzje we wszystkich gazetach były niezmiernie pochlebne dla Jędrzejowskiej. „L'Auto" pisze, że gry na tak wysokim poziomie od dawna nie oglądano w Rolland Garros.

Po tak pięknej grze w półfinale z politowaniem i ironicznym uśmiechem patrzono na finał Sperling — Mathieu 6:2, 6:4. Mecz był niebywale nudny i na ogromnie niskim poziomie. Obie panie lobowały się w nieskończoność. Francuzka grała o pół klasy gorzej, niż z Jędrzejowską.

Natomiast porywająca była gra Henkla przeciw Austinowi. Anglik był w normalnej formie i nie miał nic do powiedzenia. Serwis, smecze, woleje i dropszoty Henkla są rzeczywiście na najwyższym poziomie. W ogóle Henkel już teraz przerósł na pewno Cramma. Rezultat 6:1, 6:4, 6:3(!).

W półfinałach Henkel pobił Destremau bez utraty seta, a Austin wyeliminował Boussura, pogromcę Cejnara. W półfinale pań Sperling oddała tylko 3 gemy de la Valdene.

Finał turnieju pocieszenia wygrał Kukuljevic, bijąc Frame 7:5, 4:6, 6:2, a wśród pań Kovac pobiła Andrus 6:4, 6:1.

K. Gryżewski.



JEDENASTKA WARSZAWIANKI

przed niedzielnym, ciężkim meczem z Garbarnią okrzykiem wita widownię.

Turnieje krajowe

LWÓW, 30.5. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczął się we Lwowie turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu lwowskiego. W turnieju uczestniczy elita rakiet lwowskich i zamiejscowych. Szczególnie interesująco przedstawia się konkurencja juniorów, do których zgłosiło się 20 zawodników.

W ramach tego turnieju odbędzie się również turniej tenisowy młodzieży męskiej lwowskich szkół średnich, organizowany przez kuratorium okręgu szkolnego W turnieju tym weźmie udział 40 uczniów z gimnazjów lwowskich. Turniej potrwa przypuszczalnie do końca b. tygodnia.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano szereg eliminacyjnych spotkań we wszystkich klasach. Sensację stanowił wynik spotkania Kolcz I — Kurman 6:4, 4:6, 8:6. Walka była niezwykle zacięta. W trzecim secie prowadził młody Kurman już 4:0.

ŚLĄSK — KRAKÓW W TENISIE

CHORZÓW, 30. 5. — Tel. wł. — Rozegrany na kortach Stadionu międzyokręgowy mecz tenisowy Śląsk—Kraków przeszedł bez większych wrażeń. Gospodarze zwyciężyli na ogół łatwo w stosunku 9:4, przedstawiając reprezentację różnorodną pod względem klasy, do której kilku graczy absolutnie się nie kwalifikowało. Na poklask zasłużyły zato panie śląskie Rudowska i Gajdzianka, demonstrując wcale dobry poziom gry i legitymując się znacznymi postępami. Krakowianie zawiedli, a odnosi się to przede wszystkim do pań.

Jaśniejszym punktem zawodów był debel panów Pfahl-Baecker — Horajn, Navratil wygrany w trzech setach przez Ślązaków. Organizacja szwankowała; nie obeszło się również bez zgrzytów przy sędziowaniu. (hr).

KS. TŁOCZYŃSKI ZWYCIĘŻA

POZNAŃ, 30. 5. — Tel. wł. — Na kortach tenisowych AZS zakończony został w niedzielę doroczny turniej otwarcia. W finale gry pojedyńczej Ksawery Tłoczyński pokonał Mikołajczaka 6:3, 6:1, 6:3. W finale gry pojedyńczej pań Kokeli zwyciężyła Bojanównę 6:1, 6:0.

W grze podwójnej para Tłoczyński i Browczak pokonała parę dr Tomaszewski i Mennik 6:1, 4:6, 7:5, 10:8. W grze mieszanej Kokeli i Tłoczyński pokonali parę Bojanówna i Mikołajczak

MENZEL WYGRYWA

PRAGA, 30.5. — Tel. wł. — Menzel wygrał dziś mistrzostwo Związku Niemieckiego Czech, bijąc w półfinale Ambrosa, a w finale Palmieriego 6:2, 6:3, 6:3. W dublu wraz z Stinglem pobił Menzel Palmieriego, Romanoni 6:4, 8:6, 5:7, 6:1. Grę pań wygrała Hein - Mueller, bijąc Kaeppel 6:2, 6:2.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

MEDIOLAN, 30.5. — Tel. wł. — Dziś został zakończony wyścig do okoła Włoch ponownym zwycięstwem Gino Bartaliego, przed Valettim, który prowadził dłuższy czas. Ostatni etap do Mediolanu wygrał Bini



Z „DERBÓW" KRAKOWA

Kotlarczyk I osłania bramkarza Madejskiego przed atakiem Korbasa, na meczu Wisła — Cracovia 1:1.

WOODRUFF W FORMIE

NOWY JORK, 30. 5. — Tel. wł. — Murzyn Woodruff mistrz Olimpiady na 800 mtr. jest nie tylko w znakomitej formie, ale rozszerzył znacznie swój repertuar. Oto bowiem na mistrzostwach studenckich Ameryki Woodruff po wygraniu 880 y w 1:52,1, pobiegł 1 milę (1609 mtr) i osiągnął fenomenalny czas 4:07, tylko o 0,2 sek. gorszy od rekordu światowego Cunninghama.

NIEMCY — WĘGRY 20:5

BERLIN, 30. 5. — Tel. wł. — W meczu szczypiorniaka Niemcy pokonały Węgry w stosunku 20:5.



REWIA SPORTU ROBOTNICZEGO W WARSZAWIE

odbyła się z udziałem lekkoatletów łódzkich. Na zdjęciu fragment z biegu na 60 mtr., który wygrała Wenclówna przed Jaworską i Kwaśniewską.



NA BOISKU POZNAŃSKIM

Majewicz (H. C. P.) wyłapuje wysoki strzał Mikołajewskiego (Legia).

Kolarskie towarzystwo wzajemnej adoracji

umożliwia zwycięstwo dwu warszawskich outsiderów

No jak państwo myślą, kto wygrał drugi wyścig szosowy o mistrzostwo okręgu warszawskiego?

Ignaczak? Kiełbasa? Napierała

Nie.

Starzyński? Michalak? Zieliński? Kapiak?

Nie.

Więc w takim razie Korsak-Zaleski, Wasilewski, Targoński, Olecki?

Nie, nie, nie!

Moglibyście tak zgadywać do wieczora. Trzecią częścią mistrza okręgu został tym razem Szczygielski, Henryk Szczygielski z szarego klubu Orkan.

A zaraz za nim przyszedł zawodnik, którego też nigdy nie widzieliście na listach zwycięzców. Ten drugi nazywa się Maślankiewicz, należy do Polonii, przedtym startował w barwach Orkanu ,a więc był kolegą klubowym zwycięzcy.

Więc szosowa rewelacja? Objawienie kolarskie? Broń Boże! Wyścig wygrało dwu ambitnych pracowitych szosowców, których nikt wprawdzie nie może lekceważyć, ale którzy na liście warszawskiej znaleźliby się chyba dopiero w drugiej dziesiątce.

Wyścigu nie wygrali Szczygielski z Maślankiewiczem, ale przegrali go nasi mistrzowie, spaskudziły go nasze sławy, nasze wielkie nazwiska, nasi faworyci, nasze asy... Zamiast kręcić, zamiast ganiać, zamiast się ścigać urządzili sobie konferencję na szosie i jechali z szybkością wąsatych turystów.

Nasze „tytany szosy" dostały dotkliwą nauczkę. Bo jeszcze zrozumieć można kiedy samotny zawodnik nie chce się puścić w pogoń. Ale przecież w niedzielnym wyścigu szły całe teamy, szły bardzo silne zespoły klubowe (Fort Bema, Okęcie, Polonia, Warszawianka, Syrena itd.).

Rezultat jest taki, że w zestawieniu z naszymi aspiracjami szosowymi żenująco wypadł czas niedzielnego wyścigu: 125 kilometrów w 3 godz. 24 min. 27 sek., co odpowiada szybkości przeciętnej 35 km. na godzinę.

A tymczasem idealna temperatura (chłodek), brak wiatru i doskonała klinkierowa szosa łowicka aż się prosiły o rekord! Ambicje międzynarodowe zaczynają się na tym dystansie od 3 godz. 10 min.; kto jedzie o 24 minuty dłużej, ten za granicą nie ma nic do szukania. Czy w tych warunkach warto wysyłać naszych gigantów szosy na mistrzostwa świata do Kopenhagi?

Historia wyścigu. Ze zgłoszonych 62 zawodników stanęło na starcie 58-miu. Są wszystkie tuzy, z wyjątkiem Oszajnikowa, który odsługuje powinność wojskową na prowincji. Balony już znikły; wszyscy jeżdżą na leciutkich maszynach, cyngieltubach, często na torowych obręczach.

Początkowe próby ucieczki (Moczulski, Ignaczak, Wasilewski) są bez trudu likwidowane. Dopiero po 22 km. ucieka Korsak - Zaleski (już nie WTC, tylko Zw. Strzelecki - Ursus) wraz z Grzegórzewskim (WTC). Oddalają się o 800 mtr.

Faworyt wyścigu Ignaczak (Orkan) uznał wreszcie ucieczkę za niebezpieczną i po 15 km. doszedł uciekającą parkę. Potem dołączają się dodatkowo Komornicki (Zw. Strzel. Ursus) i Wiśniewski (RKS Ursus). Piątka ta jedzie w tempie 38—39 km na godzinę, stosując kolejne zmiany. W pracy tej Ignaczak i Korsak wyraźnie dekują się oszczędzając siły na drugą część trasy.

Na półmetku (61 km. — 1:40 min., szybkość 36,6 km. na godz.), grupa główna już ich doszła. Pierwszy o 10 mtr. jest tu Szczygielski (Orkan), potem cała stawka.

Szczygielski dobiera sobie do pomocy Maślankiewicza i gazują. Arystokracja nie zwraca na nich uwagi. Są o 500 mtr., kilometr, dwa, trzy, a nikt ich nie goni. Pewni siebie mistrzowie nie gonią również Cieniewskiego Zygm. (WTC), Kowalskiego (Okęcie) i Mańkowskiego (Orkan). Wszystko to za małe dla nich nazwiska...

Kiedy wreszcie na 24 km. przed metą Kiełbasa, Komornicki, Zieliński, Wasilewski, Gołąb i Wiśniewski decydują się ruszyć w pogoń, dzieli ich prawie 7 minut odstępu. Czując Warszawę, uciekająca parka kolegów przyśpiesza tempo i ma już wygrany bieg. Do ostatniej chwili Szczygielski (znacznie świeższy) dopomaga Maślankiewiczowi i doprowadza go do finiszu. Zwycięża Orkan przed Polonią o jakie 30 metrów.

Wasilewski, Kiełbasa et consortes odrobili 5 minut straconego czasu i starli się o trzecie miejsce. Wasilewski wyprzedził Kiełbasę o pół maszyny. 3-ci w tej grupie był doskonale jadący młodzik Ursusa Wiśniewski, potem samotnie nadjechał silny jak tur Komornicki.

Wyniki: 1) Szczygielski (Orkan) 125 km. w 3:34:27 sek., 2) Maślankiewicz (Polonia) 3:34:30 sek., 3) Wasilewski (Fort Bema) 3:35:36 sek., 4) Kiełbasa (Polonia) o pół długości, 5) Wiśniewski (Ursus) o 2 dług., 6) Komornicki (Zw. Strzel. Ursus), 7) Zieliński (Okęcie), 8) Cieniewski Zygm. (WTC), 9) Kowalski (Okęcie), 10) Gołąb (Ursus), 11) Ignaczak (Orkan), 12) Matczak (WTC), 13) Moczulski (Polonia), 14) Michalak (Fort Bema, 15) Bański (Syrena). Ignaczak wygrał spurt grupy głównej, składającej się z 20—25 zawodników. Ukończyło wyścig 46-ciu. Wycofali się m. in. Olecki i Miecz. Kapiak.

Po dwu wyścigach w punktacji mistrzostw okręgu warszawskiego prowadzi Kiełbasa 45 pkt. przed Wasilewskim i Ignaczakiem—po 40 pkt.

Zaznaczyć należy, że komisja sędziowska dopatrzyła się nieprawidłowości w finiszu Kiełbasy i postanowiła go zawiesić (nie odbierając zresztą miejsca). Losy jego mają być zdecydowane na posiedzeniu zarządu okręgu.

Ciężka kara zawieszenia doskonałego zawodnika i odsunięcia go od ostatniej próby, nie wydaje się w tym wypadku usprawiedliwioną. Nie zauważyliśmy w jego jeździe na końcówce złej woli.

erd.

NA TORZE AVUS

BERLIN, 30. 5. — Tel. wł. — Wielkie zawody na torze automobilowym Avus przyniosły znów zwycięstwo samochodom niemieckim.

Po dwu przedbiegach, w których zwyciężyli Caracciola i Brauchitsch w finale tryumfował Lang (Mercedes Benz) przebywając 154 klm w 35:30.4, średnio 261.7 kmg, 2) Gelius (Auto Union) 35:32.4, 3) Hasse (AU) 36:06.2, 4) Rosemeyer (AU), 5) Seaman (MB), 6) Hartman (Maseratti) o 2 okrążenia. Caracciola i Brauchitsch nie ukończyli biegu.

Kategorie poniżej 1500 cm (135.5 klm) wygrał Martin (ERA) 42:13, średnio 192.6 kmg, 2) Plate (Maseratti).

Motocykle 250 ccm (85.4 klm) 1) Winkler (DKW) 22:16,1 — 157,3 kmg. 2) Petruschke (DKW); 350 ccm (85,4 klm): Fleischman (NSU) 23:08 — 151.3 kmg. 500 ccm (96.9 klm): 1) Ley (BMW) 30:56.2 — 188 kmg.

MAX BAER NA RINGU

Były mistrz świata wszystkich wag Max Baer pokonał w Londynie b. mistrza brytyjskiego Ben Foorda w 9-ej rundzie przez k. o.

Skład osłabiony — klęska

Polska Płn. Wsch. przegrywa w Królewcu

KRÓLEWIEC, 30.5. — Tel. wł. — Lekka atletyka nie odniosła jeszcze ni gdy tak fatalnej porażki na terenie zagranicznym jak w ubiegłą niedzielę w Królewcu. Mało tego, że przegraliśmy mecz Polska Północno-Wschodnia — Prusy Wschodnie w stosunku 50:83 ponadto przegraliśmy również trójmecz miast Królewiec — Bydgoszcz—Gdańsk.

Jeśli chodzi o mecz Polska Płn.-Wsch. — Prusy to podkreślić należy, że reprezentacja Polski startowała w składzie osłabionym, gdyż brakowało jej takich zawodników jak Gierutto, Luckhaus, Fiedoruk i inni. Ale gdyby nawet i ci zawodnicy startowali w Królewcu, to Niemcy zwyciężyłyby; może tylko nie w tak wysokim stosunku.

Porażkę naszą do pewnego stopnia tłomaczy choroba zawodników polskich. Pech już widocznie tak chciał, że w przededniu zawodów Zasłona zachorował na żołądek, a Kępiński w dniu zawodów miał 38.5 gorączki. Najlepszym z naszych zawodników był Hanke, który zajął pierwsze miejsce w skoku w dal, mając bardzo dobry wynik 7,20.

Wyniki techniczne są następujące: 100 m: 1) Wolff (Pr) 11,1, zacięta walka rozegrała się na finiszu o drugie miejsce między Zasłoną a Brandstaetterem (P.); zwyciężył Zasłona w czasie 11,2 przed Brandstaetterem (N) 11,2 i Żylińskim Wilno 11.4.

Kula: tu królowali niepodzielnie Niemcy walcząc między sobą o pierwsze miejsce. Zwyciężył Hirschfeld (Pr) rzutem 14.59, przed Hillbrechtem 14.48, 3) Wojtkiewicz (Polska) 12,88, 4) Zieniewicz 12.01.

Skok w wyż: do ostatniej chwili nie było wiadome, kto zdobędzie pierwsze miejsce. Tak Hanke jak i Rosenthal (Pr) szli równo do wysokości 1.75. Ostatecznie zwyciężył Rosenthal skokiem 1,80, przed Hankem (Polska) 1,80, 3) Busse (Pr) 1,67, 4) Zieniewicz (Polska) 1,61. W biegu na 5000 m poza konkursem startował Niemiec Syring, który uzyskał czas 14:58,2. Ciekawą walkę stoczyli Kühn, Półtorak i Karwowski.

Na ostatnich okrążeniach wysunął się na czoło Niemiec Kühn, który pokrył dystans w czasie 16:48 przed Półtorakiem 15:54, młodym zawodnikiem występującym po raz pierwszy w spotkaniu międzynarodowym, Karwowskim 15:59.5 i Seifertem (Prusy).

Podkreślić należy, że dwaj Polacy walczyli nadzwyczaj ambitnie i uzyskali niezłe stosunkowo czasy.

Na 800 m przedstawiciel Prus Wschodnich Sprenger zajął pierwsze miejsce w czasie 1:59,8, prowadząc ciekawą walkę z Żylewiczem (Polska) 2:04, 3) Hahl (Prusy) 2:07, 4) Kępiński (Polska) 2:19,1. Poza konkursem znany zawodnik niemiecki Mertens uzyskał czas 1:56.1.

Sztafetę 4 x 100, jak było do przewidzenia wygrała drużyna niemiecka w czasie 44 sek. przed Polską 45,0. W drużynie polskiej już tradycyjnie zresztą szwankowała zmiana pałeczki.

W oszczepie miłą niespodziankę sprawił Wojtkiewicz, który rzutem 55.50 zdobył pierwsze miejsce. Na drugim miejscu znalazł się Kelpke (Prusy) 53,78, 3) Buss (Prusy) 51.10, 4) Zieniewicz Polska 43.75. Poza konkursem startował Fin Vainio, który uzyskał ładny wynik 64,53; Niemiec Weimann miał, również poza konkursem, 57,76.

110 m przez płotki zakończyło się przykrą niespodzianką. Wieczorek i Joczys zajęli dwa ostatnie miejsca. Pierwsze miejsce zdobył miotacz pruski Hillbrecht 15,8, przed Scholzem (Pr) 15.2, 3) Joczys 16,4, 4) Wieczorek 16.6. Joczys przewracał płotki. W skoku w dal: poza konkursem startował Niemiec Long, najlepszy skoczek świata białej rasy, który uzyskał bardzo piękny wynik 7,50. W konkurencji pierwsze miejsce zajął Hanke (Polska) 7,20, 2) Brandstaetter (Pr) 7:07, 3) Leihmann (Pr) 6,95, 4) Wieczorek 6,32. Hanke dopiero w ostatniej kolejce wybił się na pierwsze miejsce. Do tego czasu prowadził Brandstaetter, a Hanke miał zaledwie 7,04. W dysku pierwsze miejsce zajął Hillbrecht (Pr) 45,32, przed Hirschfeldem (Pr) 39.86, Zieniewiczem 36,48 i Wieczorkiem 34,28.

W biegu 400 m Niemcy stoczyli między sobą walkę o pierwsze miejsce. Na czoło przed samą taśmą wysunął się szybszy Hundrieser 51.5, 2) Albert 51,6, 3) Kępiński 53,1, 4) Zyliński 55,4.

W trójskoku pierwsze miejsce zdobył Hillbrecht (Pr) 13,70, 2) Hanke 13,10, 3) Neumann (Pr) 12,69. Drugi zawodnik polski Zieniewicz miał wszystkie skoki przekroczone.

Sztafeta olimpijska zakończyła się także zwycięstwem Niemców w czasie 3:27,1, przed Polską 3.28,9, była to jedna z najbardziej emocjonujących konkurencyj zawodów. Na pierwszych dwu zmianach Polska prowadziła przez Zylewicza i [illegible]ińskiego, ale nadrobioną przewagę stracili sprinterzy.

Publiczności około 3.000 osób. Niemcy byli nadzwyczaj gościnni i owacyjnie witali drużynę polską na stadionie. Przed spotkaniem odegrano hymny polski, niemiecki i fiński, po czym zamieniono się wiązankami kwiatów.

Wieczorem magistrat wydał bankiet w jednej z sal reprezentacyjnych Królewca, przy czym wygłoszono przemówienia oficjalne i rozdano pamiątkowe plakiety.

Wrażenie w Atenach i w Pradze

po triumfie lekkoatletów polskich

Jeden z najpoczytniejszych dzienników „Akropolis" z dn. 24 (poniedziałek) bm. zamieszcza na pierwszej stronie wielki artykuł poprzedzony zdjęciem Kucharskiego i Gąssowskiego w chwili finiszu na 800 m, zatytułowany „Polska znajduje się w gronie najwięcej usportowionych państw Europy".. a w podtytule „Ci, co nas zwyciężyli".

Autor stara się wytłumaczyć i usprawiedliwić porażkę Greków. Na wstępie zaznacza, że biorąc na logikę byłoby wprost niemożliwe, aby państwo tak małe, jak Grecja, mogło zwyciężyć trzy kroć większe od siebie państwa, jak Polska i Czechosłowacja...

Zresztą wiadome jest, że nawet rekordy polskie są znacznie lepsze od greckich, co stawia Polskę w rzędzie najsilniejszych państw sportowych, na równi z Węgrami, Finlandią, Anglią, Włochami, Szwecją, oraz wyżej od wszystkich pozostałych państw Europy za wyjątkiem Niemiec. Takim potędze sportowej Grecja, pomimo ogromnych postępów, jakie poczyniła w ostatnich latach, nie mogła oczywiście zwycięsko przeciwstawić się.

Dalej autor podaje historyczny zarys powstania i rozwoju ruchu sportowego w Polsce. Na wszystkich olimpiadach nowoczesnych Polacy osiągnęli poważne sukcesy. Zaś atletyka kobieca w Polsce jest jedna z najpotężniejszych na świecie!

●

Dziennik „I Efriki" poświęca całą stronę opisom zawodów, ilustrując ją bogato zdjęciami.

Dziennik zaczyna od tego, że pierwszy dzień zawodów zgotował ogromną niespodziankę licznie zebranej publiczności, która nigdy nie spodziewała się, że polscy lekkoatleci tak znacznie przewyższają technicznie Greków.

Następnie szczegółowo podaje przebieg zawodów, komentując każdą konkurencję, nie szczędząc przy tym wszystkim Polakom komplementów i jaknajwiększego uznania.

●

Największy dziennik sportowy „Athletismos" całe trzy strony poświęca opisom trójmeczu Polska — Grecja — Czechosłowacja. Oprócz licznych fotografii pomieszczone są szkice-karykatury wszystkich naszych zawodników z ich autografami podaje poza tym dwa obszerne wywiady z Kucharskim i Noji.

Noji mówi m. in., że cieszy się, że ustanowił na 5 km rekord bieżni: nawet Loukoia miał tylko 15:31,2.

Do najwięcej emocjonujących momentów zawodów dziennik zalicza bieg 10.000 m. Do ostatniej bowiem chwili wynik był niepewny.

Również bieg na 1500 m zalicza dziennik do bardzo emocjonujących. Kucharski biegł stylem, który porywa. Żeby był Grekiem, to by go ubóstwiano, ale że był cudzoziemcem...

Grek Georgakopulos walczył jak lew, pierś w pierś z Soldanem i nadludzkim wysiłkiem minął go na mecie. Z zupełnego wyczerpania pada i mdleje na mecie, po czym zabierają go do szatni. „O, bohaterski Grzegorzu, żebyś wiedział, ile jesteś wart!", tak kończy autor sprawozdania.

●

Dziennik „Ethuos" zarzuca Kucharskiemu, że w biegu na 800 m pomagał Gąssowskiemu zbiegając drogę Georgakopulosowi i nie dając mu możności minięcia Polaka.

Tej miary zawodnik, co Kucharski, nie powinien był uciekać się do takich metod — kończy dziennik.

●

Praga, w maju.

Wysokie zwycięstwo lekkoatletów polskich na trójmeczu w Atenach znalazło tu ze zrozumiałych powodów głośny oddźwięk. Dla większości sportowców czeskich zwycięstwa Polaków były niespodzianką, bowiem od czasu gdy pomiędzy lekkoatletami polskimi a czechosłowackimi zerwany został kontakt, przestano się interesować i orientować w stanie polskiej lekkiej atletyki.

Toteż w „Lidovych Novinach" znajdujemy np. taką ocenę sytuacji:

„Głośno się u nas mówi o rozczarowaniu naszych lekkoatletów i o rewelacyjnym zwycięstwie Polaków — pisze wspomniane pismo. — W tym miejscu podkreślić należy, że mogło to być rewelacją tylko dla tych nieuświadomionych, którzy lekką atletykę wogóle, a polską w szczególe, mało się interesują. Już w pierwszych dniach kwietnia zwróciliśmy na zeszłoroczne wyniki Polaków uwagę, konstatując, że walka z nimi nie będzie łatwa. Do Aten pojechali wszyscy prawie ci, którzy znajdowali się na pierwszym miejscu w zeszłorocznej klasyfikacji: Kucharski, Lokajski, Noji, Zasłona, Sznaider, Luckhaus...

Pamiętać trzeba, że w Polsce nad lekką atletyką pracuje się nietylko w przededniu jakiejś imprezy, ale przez cały rok bez przerwy. Bez przerwy od miasta do miasta jadą czterej trenerzy związkowi, trenując zawodników prowincjonalnych, dokonywują przeglądu świeżych sił.

Takiego ustosunkowania się do lekkiej atletyki, takiego poparcia jak w Polsce nie tak szybko u nas się doczekamy. Prędzej ponownych wiadomości o... rozczarowaniu.

A Polacy pojechali do Aten bez Heliasza, Pławczyka i innych. Mogli się obejść i bez nich.

Gdy natomiast przyjrzymy się naszym zawodnikom, to zadowolili oni zaledwie w 50 proc. Tylko Galanda i Hlavon osiągnęli swoje życiowe rekordy. Douda, Knotek, Rosicky, dr Riess, Vosolsobe uzyskali wyniki lepsze niż na eliminacjach. Jahoda i Hanc nie mają zupełnie rutyny międzynarodowej, rozczarowali zupełnie płotkarze, Komanek"...

Wysokie zwycięstwo Polaków skłoniło niektóre pisma do bliższego zainteresowania się polską lekką atletyką. Sukces propagandowy na tutejszym terenie nie ulega najmniejszych wątpliwości.

mil.

W roku jubileuszowym

Ożył tor Cracovii

AUSTRIACCY KOLARZE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — Wstępem do wielkich uroczystości organizowanych z okazji 30-lecia KS Cracovia były międzynarodowe zawody kolarskie, w których wzięli udział kolarze austriaccy Mohr i mistrz długodystansowy Austrii Strohmayer oraz elita polskich zawodników z Puszem, Popończykiem, Stahlem, Klausem, Weberem i krakowianami na czele.

Po szeregu przedbiegów bieg lotności „Omnium międzynarodowe" dwa okrążenia wygrał w finale Austriak Mohr w 12,3 przed Puszem. Finał drugi wygrał Frankowski przed Popończykiem, który uległ wypadkowi, gdyż kilkanaście metrów przed metą pękła mu guma.

Bieg główny za prowadzeniem motoru (15 okrążeń) wygrał Strohmayer z Gębalą jako leaderem w czasie 6:09,4, mimo handicapu pół okrążenia przed Stahlem (leader Barzyński).

Bieg półdystansowy „Omnium międzynarodowe" wygrał Mohr przed Wandorem, Frankowskim i Popończykiem w 6:30. Bieg amerykański parami 20 okrążeń wygrała para austriacka Mohr, Strohmayer 12:08, przed parą Popończyk, Stahl i Frankowski, Duda.

Omnium miejscowych wygrał Nowak z Garbarni, a bieg lotności miejscowych Łazar z KKCM. Bieg miejscowych za prowadzeniem motorów wygrał Duda z leaderem Gębalą przed Badoniem z leaderem Barzyckim.

Mile powitany przez publiczność bieg oldboyów w grupie starszych wygrał Łazarski przed Nieciem i Półczyńskim, a w grupie młoszych Barzycki przed Piotrowiczem i Białikiem.

Otwarcia zawodów dokonał przedstawiciel prezydenta miasta ławnik Kanenberg, wręczając starterowi chorągiewkę. Organizacja zawodów wzorowa.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE POMORZA

GRUDZIĄDZ, 30.5. — Tel. wł. — Kolarstwo pomorskie opiera się obecnie na trzech ośrodkach: Bydgoszczy, Toruniu i Gdyni. Grudziądz natomiast wystąpił tylko w charakterze gospodarza. Trzech bowiem najlepszych kolarzy Jamroga, Sabiniarz i Smoliński reprezentowało obecnie barwy Gdyni.

Faworytem wyścigu był Ritter z Bydgoszczy, który też przybył pierwszy na metę w b. dobrej formie. Do 96 km asystowali mu godnie Landnesser i Konieczka. Nagły zryw leadera okazał się taktycznie dobry. Ritter przebył ostatnią część trasy zupełnie samotnie, uzyskując na 125 km czas 4 g. 05.42, 2) Landnesser (KPW Toruń) 4.08.28, 3) Konieczka (KPW Bydgoszcz), 4) Jamroga (KPW Gdynia). Startowało 11 kolarzy, ukończyło 9-ciu.

W klasie B na trasie 65 km zwyciężył Lewandowski (KPW Grudziądz) w 2 g. 12 min., 2) Sierpicki (KPW Toruń). 3) Zoliński (KPW Gdynia). W kl. C: 1) Müka (KPW Toruń).

W biegu drużynowym 3 km na przełaj o puchar miejsc. K.W.F. i P.W. zwyciężył Kazanowski (Sokół) przed F.-vertem (SGC) i Lewickim (WKS). Drużynowo wygrał WKS zdobywając nagrodę na własność.

Petach Tikvah

dobrze strzela

PALESTYŃCZYCY WE LWOWIE

LWÓW, 30.5. — Tel. wł. — We Lwowie rozegrała w sobotę drużyna koszykówki Makkabi Petach — Tikwah z Palestyny pierwszy swój mecz na tournée po Polsce. Przeciwnikiem drużyny palestyńskiej była drużyna Droru. Spotkanie zakończyło się wynikiem 21:18 (do przerwy Dror 9:8). Spotkanie było dosyć ciekawe.

W niedzielę rozegrali goście mecz szczypiorniaka zwyciężając 10:0 (3:0). Goście zaprezentowali b. wysoki poziom dotychczas we Lwowie nie widziany. Ze Lwowa wyjeżdżają goście do Krakowa, a następnie do Warszawy i innych miast Polski.

KRAKÓW — ŚLĄSK 4:3

KRAKÓW, 30.5. — Tel. wł. — Kraków — Śląsk 4:3 (1:3). Duży sukces odniosła reprezentacja Krakowa w szczypiorniaku, wygrywając po zaciętej walce z silnym zespołem Śląska. Wyższość krakowian była zdecydowana i wygrali oni zasłużenie.

Do pauzy, mimo doskonałej gry obrony krakowskiej w składzie Ritterman — Sonnenheim ślązacy prowadzą 3:1 ze strzałów Pechyli (2) i Strzępka (1). Po przerwie kapitan Krakowa zmienia skład, gdyż Ritterman idzie do ataku, a na obronę — Lubowiecki. Obrona jest dalej nie do przebycia, natomiast atak w składzie Bahr, Wisławski, Ogrodziński i Rittermanowie gra doskonale. Ogrodziński uzyskuje drugi punkt, a bracia Rittermanowie strzelają decydujące bramki. W drużynie krakowskiej wyróżnił się atak i obrona, a ślązaków Skórek w bramce i Piechula w ataku. Sędzia p. Eberhardt.

SIATKÓWKA ŚLĄSKA

SOSNOWIEC, 30.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa śląska w siatkówce kl. B zdobyły panie Sokoła z Dąbrowy Górniczej, zapewniając sobie awans do kl. A. Wicemistrzostwo przypadło KPW Tarnowskie Góry.

W grupie panów pierwsze miejsce zajął KPW Sosnowiec 6 pkt. przed Strzeleckim KS Sosnowiec 4 pkt. Oba zespoły zakwalifikowały się do kl. A.

Do mistrzostw ściągnięto niepotrzebnie WKS Bielsko i Wałkownię Dziedzice, kluby A-klasowe.

MR. STEPP W WARSZAWIE

Amerykański trener naszych pływaków mr. Stepp zakończył pierwszy miesiąc swej pracy. Z Krakowa wraca on obecnie do Warszawy, gdzie na basenie przy ul. Łazienkowskiej rozpocznie drugi etap swej pracy.

Z Krakowa wyniósł mr. Stepp naogół dobre wrażenia. Zarzuca on naszym pływakom nieznaczne błędy techniczne, natomiast bardzo wielkie w znajomości racjonalnych metod treningu. Nikt z dotąd oglądanych zawodników nietylko nie zna sposobu dojścia do formy na właściwy czas, ale nawet nie wie wogóle co to jest trening i jak wykorzystać czas nań przeznaczony.

W kierunku zaznajomienia naszych pływaków z metodami treningu pójdą w pierwszym rzędzie wysiłki sprowadzonego trenera w okresie jego pobytu w Polsce.

MIESIĄC PROPAGANDY PŁYWANIA

Miesiąc propagandy pływactwa organizuje P. Z. P. w miesiącu lipcu w całym kraju. W tym okresie we wszystkich miastach Polski odbędzie się bezpłatna nauka pływania dla młodzieży do 16 lat i uświadamianie społeczeństwa o korzyściach jakie daje pływactwo.

Ostatniego dnia miesiąca propagandy sportu pływackiego odbędą się w całym kraju jednocześnie zawody nowych adeptów i zawody te przy pomocy transmisji radiowych połączone będą w jedną porównawczą całość.

Konie zagraniczne skaczą wyżej

Pierwsze dwa dni międzynarodowych konkursów

W sobotę dn. 29-go maja odbyła się na stadionie łazienkowskim prezentacja uczestników tegorocznych międzynarodowych zawodów konnych. Widzieliśmy więc prócz Polaków, przedstawicieli Łotwy, Rumunii, Szwecji i Niemiec.

W serii I „Konkursu Otwarcia" rozegranej rano, jedenaście koni przeszło parcours bez błędu. W rozgrywce zwyciężył por. Tudoran na Alice przed rtm. Małochlebem na Ricie i rtm. Kapuścińskim na Tancerzu.

W serii II parcours z 13, łatwo rozstawionych przeszkód, przeszło bezbłędnie 15 koni, w tym 11 polskich. W rozgrywce por. Komorowski na Zbóju IV-tym przechodzi drugi raz bezbłędnie parcours, ustanawiając rekord czasu 1 m. 09 sek.

Drugi był por. Gutowski na Warszawiance, 3) rtm. Mossakowski na Wenecji, 4) ppłk. Rómmel na Reszce, 7) znowu por. Komorowski na Zbiegu II, a dopiero ósmy najbliższy cudzoziemiec por. Apostol na Idila. Rtm. Skupiński doznał w konkursie tym bolesnej kontuzji upadając z „Promienia", który kopnął go w nogę i głowę.

W trzeciej serii dla jeźdźców cywilnych zwyciężył Niemiec Temme na „Tasso" po rozgrywce z p. Strzeszewskim na „Rysiu". Rozstrzygnęła 1/5 sekundy. 3-cie i 4-te miejsce podzielili: Jaroszewiczowa na Karabeli i p. Temme na Amneris, szósty był senior naszego jeździectwa p. Wilhelm Schoen na Doriane.

Nagrody wręczał zwycięzcom szef sztabu głównego p. gen. Stachiewicz

W niedzielę odbył się konkurs „Potęgi skoku" im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego. Bez błędu przeszły tylko 4 konie. W rozgrywce pierwsze miejsce zajął:

1) Por. Guenter Temme (Niemcy) na koniu „Nordland".

2—4) Trzy te miejsca podzielili: por. Rang (Rumunia) na koniu Delfis, por. Ozols (Łotwa) na Nargusie i por. Apostol (Rumunia) na Bucurie.

5) Kpt. Nelke (Niemcy) na Libell.

6—9) miejsca podzielili: por. Zachej (Rumunia) na Troicy, por. Tzepescu (Rumunia) na Fulgurze, ppor. Wołoszowski na Astrze 7 i por. Temme Guenter na Biance. Jak widać z powyższego, najlepszy z naszych jeźdźców zajął zaledwie 8-me miejsce.

10—15) miejsca podzielili: por. Tudoran (Rumunia) na Pyrze, mjr. Lewicki na Kikimorze, por. Apostol na Dracusti, por. Apostol na Idylli, ppor. Wołoszowski na Zubrze 2 i mjr. Lewicki na Duncanie.

„Konkurs Łazienek" dla pań i jeźdźców cywilnych, przyniósł wyniki:

1) Strzeszewski na Rysiu.
2) Grabianowski na Latawcu,
3) Strzeszewski na Banzaiu 2
4) Zwierzchowska na Urwisie,
5) Brabec na Nababie.
6) Strzeszewski na Bartku,
7) Skupińska na Carycy.
8) płk. Rómmel na Monologu.

NIE MA ZGODY W POM. OZB

GRUDZIĄDZ, 30.5. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia obrady Pomorskiego sejmiku bokserskiego były b. burzliwe. Wniosek WKS Gryf (Toruń) o przeniesienie siedziby do Torunia upadł nie uzyskując większości. Nad sprawozdaniem rocznym nie wywiązała się dyskusja obszerniejsza. Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Defraudacja kwoty 500 zł przez skarbnika p. Jureczko powstała właściwie wskutek niedbałości komisji rewizyjnej, która regulaminowo winna była przeprowadzać kwartalne rewizje, ostatnia zaś odbywała się dopiero po 11 miesiącach kadencji.

Wybór nowego zarządu napotkał na silną opozycję. Delegat Gryfu p. Boryczko w porozumieniu z p. Krupą (Astoria Bydgoszcz) — tym samym dysponując większością głosów — uniemożliwił ukonstytuowanie się zarządu przez stawianie veto. Po 6 godzinach przerwano obrady, zwracając się równocześnie do PZB o wyznaczenie komisarza.

Bydgoszcz też przegrywa

KRÓLEWIEC, 30. 5. — W niedzielę rozegrany został w Królewcu międzymiastowy trójmecz lekkoatletyczny, Królewiec — Bydgoszcz — Gdańsk. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Królewca — 102,5 pkt. przed Bydgoszczą 92 pkt. i Gdańskiem — 67,5.

Wyniki były następujące: 100 m — 1) Mellerstaedt (G) 11,2 sek., 2) Dunecki (B) 11,3 s. Tyczka — dwa pierwsze miejsce zajęli Polacy: Zakrzewski i Klemczak po 346 cm. Kula — 1) Luehmann (K) 13,25 m, bydgoszczanin Eipert zajął trzecie miejsce wynikiem 12,58 m. Wzwyż — 1) Kalinowski (B) 185 cm, 2) Miller (G) 175 cm. 5.000 m — 1) Liedig (K) 15:50,2 min., 2) Szymański (B) 15:54,2. 4×100 m — 1) Królewiec 43,9 sek. Bydgoszcz na trzecim miejscu. Oszczep 1) Mikrut (B) 56.06 m, 2) Volksmann (K) 55.33 m. 110 m płotki — 1) Kaszubski (B) 16,5 sek. W dal — 1) i 2) Kaszubski 679 cm oraz Dunecki 647 cm. Dysk — 1) Luehmann (G) 40:88 m, 2) Zieliński (B) 35.90 m. 400 m — 1) Mellerstaedt (G) 52 sek. Obaj Polacy na ostatnich miejscach. 1500 m — 1) Liedig (G) 4:14.7 min. 2) Kollermann (B) 4:16.2 min. Młot — 1) Sprenger (K) 47,57 m, 2) Kiełpikowski 35,46 m.

Organizacja zawodów wzorowa. Zawodnicy polscy w parę godzin po zawodach udali się w drogę powrotną do Bydgoszczy

Szermierze Łodzi

opanowują klasę B

ŁÓDŹ, 30.5. — Tel. wł. — Odbyte w Łodzi szermiercze mistrzostwa Polski kl. B stały na nierównym poziomie. Floret wypadł zupełnie blado tak, że kto wie, czy z kl. B nie wyleci nawet kilku finalistów. W każdym bądź razie nikt nie zaawansuje.

Szpada, począwszy dopiero od półfinałów, stała na niespodziewanie dobrym poziomie, a już niektóre walki finałowe na bardzo wysokim. Dużym mankamentem szpady był brak aparatów elektrycznych. Zawodnicy szkoleni na aparatach, nie umieli pracować na wyraźne trafienie, stąd szereg niespodzianek.

Szabla począwszy również od półfinałów, stała na b. dobrym poziomie.

Mistrzostwa przyniosły olbrzymi sukces szermierzom łódzkim, którzy we wszystkich broniach odegrali poważną rolę. Faworyzowani szermierze śląscy wypadli słabiej, niż to sobie po nich obiecywano.

Do floretu przystąpiło 24 zawodników. Po wyeliminowaniu sześciu do finału zakwalifikowała się ósemka, z pośród której ponad poziom wysunął się Karwicki (PKS Katowice), który tytuł mistrza Polski zdobył bez jednej porażki, 2) Nawrocki (AZS Warszawa) 1 por., 3) Dajwłowski (AZS Warszawa) 2 por., 4) Prażanowski (Elektrownia Łódź) 4 por., 5) Jaros (PKS Łódź), 6) Miller (Tramwajarze Łódź), 7) Ostankowicz (AZS Warszawa) i 8) Wejsik (Tram. Łódź). We florecie rozegrano ogółem 70 walk.

Do szpady satnęło 30 zawodników. Konkurencja była b. wyrównana, stąd też walki miały przebieg zacięty i w finale naprzykład o kolejności niektórych miejsc decydowała ilość trafień.

W ćwierćfinałach było kilka niespodzianek m. in. odpadł dobry Ziółkowski z AZS poznańskiego. W tej broni łodzianie odnieśli duży sukces. Wprowadzili bowiem do finału nietylko pięciu swoich i dwóch wychowanych przez siebie, a w tej chwili broniących barw stołecznych. zawodników — ale zajęli również dwa pierwsze miejsca. Doskonale wypadł Banaś (PKS Łódź), który w 11 walkach finałowych poniósł tylko jedną porażkę i zdobył tytuł mistrzowski przed Bartosikiem (PPW Łódź) — dwie porażki, 3) Radecki (PKS Katowice) 3 por., 4) Nawrocki (AZS Warszawa) 5 por., 5) Domański (PPW Łódź) 6 por., 6) Prażanowski (Elektrownia Łódź) 6 por., 7) Niedwerok (PKS Katowice) 7 por., 8) Zawadzki (AZS Kraków) 8 por., 9) Dajwłowski (AZS Warszawa) 8 por., 10) Ślubowski (AZS Warszawa) 8 por., 11) Ostankowicz (AZS Warszawa) 8 por., 12) Kaus (Elektrownia Łódź) 9 por. W szpadzie rozegrano 180 walk.

Do szabli stanęło 34 zawodników, którzy rozegrali 211 walk w 4 grupach, do finału zakwalifikowała się 9-ka.

Zwyciężył Karwicki (PKS Katowice) przed Banasiem (PKS Łódź), Kacdzią (I KS Katowice) i Ślubowskim (AZS Warszawa).

DEKORACJA KWAŚNIEWSKIEJ I WAJSOWNY

ŁÓDŹ, 30.5. — Tel. wł. — Na oczach dziesiątków tysięcy widzów odbyło się dziś święto WF i PW, w którym reprezentowane były wszystkie gałęzie sportu. W parku im. ks. Poniatowskiego odbyła się defilada zawodników, którą przyjął dowódca dywizji ppłk. Pindor - Arkowicz i prezydent m. Ogólewski.

Po południu na stadionie ŁKS odbyły się propagandowe zawody we wszystkich niemal gałęziach sportu. Po odegraniu hymnu narodowego dowódca OK 4 gen. Langner udekorował Kwaśniewską srebrnym krzyżem zasługi nadanym jej za sukcesy olimpijskie.

Przed południem w Zgierzu na otwarciu miejskiego stadionu gen. Langner udekorował Wajsównę też srebrnym krzyżem zasługi

Za tydzień start raidu A.P.

Przedstawiamy 24 kierowców

Na liście zgłoszeń, która obejmuje 24 kierowców, widnieją nazwiska siedmiu kierowców zagranicznych i 17-tu Polaków. Kim są kierowcy polscy, wiemy mniej więcej. Do starej gwardii raidowców, którzy pokazali już nie raz, że sporo umieją, startując w raidach przed rokiem 1931-ym, zaliczyć należy pp. Witolda Rychtera, Aleks. Mazurka (z Warszawy) i Jana Rippera (z Krakowa), znanego publiczności, interesującej się automobilizmem, równie dobrze, jak jego „wielokrotnie wysłużona" wyścigowa Bugatti, oblekająca się tylko w coraz to inny kolor. Tym razem p. Jan Ripper dosiądzie małego Adlera.

Tak więc trzech kierowców wyżej wymienionych, to najstarsza zasłużona gwardia, ale dawno już „nie sprawdzana".

Przepraszam, jeden z tej gwardii, p. Mazurek, został „sprawdzony" w tegorocznym Rallye M. Carlo. Egzamin po kilku latach przerwy wypadł wcale dobrze.

Drugą grupę, którą wydzielić można z listy zgłoszonych kierowców do X Międz. Raidu A. P. 1937 — tzw. „montecarliści" — pp. Mazurek, ambitny i uparty choć z małą rutyną Borowik (miał bardzo udany przejazd w rb. z Umea (Szwecja) do M. Carlo; zawiódł, a raczej zawiodła mało zrywna Tatra na próbach technicznych), nie mniej ambitny, ale posiadający znacznie większe doświadczenie Jerzy Nowak (posiadacz m. in. najlepszego miejsca z kierowców polskich w Rallye M. Carlo). Listę montecarlistów zamyka p. T. Marek, który z Polskiego Fiata (jechał na nim z Palermo do M. Carlo w rb.) „przesiadł się" na Olimpię oraz p. Bellen. P. Bellen jest obywatelem Jugosławii, od kilku lat zamieszkałym w Łodzi. W rb. startował z Warszawy do M. Carlo i trasę przejechał doskonale. P. Bellen startuje w barwach Łódzkiego Automobilklubu.

Z pięciu kierowców polskich, którzy w rb. startowali w zjeździe do M. Carlo, brak tylko dyr. Świadka z Tarnowskich Gór.

Siedmiu kierowców wyżej wymienionych posiada skromniej lub obficiej, ale w każdym razie zapisane wyczynami karty w większych imprezach automobilowych.

Z młodszej generacji na uwagę zasługuje p. Urban Siemiątkowski, który w imprezach mniejszego kalibru wykazał niewątpliwy talent oraz por. Kołaczkowski, kierowca jeszcze bez rutyny, ale b. dokładny i uparty.

Wreszcie wspomnieć trzeba o trójce „motocyklistów", startujących na małych Skodach (Skoda-Popular) — pp. Prądzyński, Szachowski i Dąbrowski. Wszyscy trzej posiadają rutynę zawodniczą, upór i... niewielkie doświadczenie automobilowe. Zobaczymy, jak się popiszą.

O innych kierowcach polskich na razie bliższych danych nie mamy.

Siedmiu kierowców zagranicznych, to niewątpliwie pierwsza klasa europejska kierowców długodystansowych (nie należy ich porównywać z kierowcami wyścigowymi, jak Caracciola itp.). Zresztą, co tu dużo mówić — są to kierowcy fabryczni, a jest rzeczą jasną, że fabryka byle kogo na tak kosztowną (przygotowanie i start jednego wozu kosztuje od 3—4 tysięcy zł) i trudną imprezę nie pośle.

Wydaje mi się, że najwybitniejszym (a może tylko najszczęśliwszym!...) jest Paul von Guilleaume, szef teamu Adlera. Wymienię tylko jego sukcesy z r. 1936 — 1 nagroda (Puchar Salonu Genewskiego) w Rallye Międzyn. do Genewy 20 — 23 marzec), 3 nagroda w wyścigu samochodów sportowych w Vila Real (Portugalia), zdobycie pucharu króla Belgii w jeździe 24-godzinnej (24 lipiec) po raz pierwszy zdobył puchar króla Belgów w roku 1934). Poza tym P. von Guilleaume zdobył puchar alpejski w międzynar. raidzie Alpejskim (19 — 26 sierpień) oraz pierwsze miejsce w teamie w raidzie Bodensee — Balaton (non stop).

Myślę, że tych kilka zwycięstw dostatecznie charakteryzuje umiejętności tego... starszego pana z łysiną, który wygląda na strzelca kurkowego lub gracza w kręgle, a nie na automobilistę tej klasy.

Koledzy P. von Guilleauma z teamu Adlera mają również piękną karierę sportową. Hr. Orssich chyba nie ustępuje P. von Guilleaume. Zwycięstwo w raidzie kwalifikacyjnym trzech państw związkowych (16—17 maj 36), 1-e miejsce w jeździe o wielką nagrodę Belgii (4 lipiec 36 r.), zwycięstwo w raidzie o Puchar Alpejski (19 — 26 sierp. 36 r.) współpraca w zwycięstwie teamu Adlera w raidzie Bodensee — Balaton, wreszcie zdobycie rekordu szybkości wozów turystycznych (bez kompresorów) w wyścigu górskim Dreihotterberg — Harmashatorhagy — mówią same za siebie.

Rudolf Sauerwein — to trzeci kierowca Adlera. W jego zdobyczach ostatniego roku na pierwszym planie wymienić trzeba pierwszą nagrodę w raidzie międzyn. do Genewy (w najmniejszej kategorii), II nagrodę w wyścigu wozów sportowych Vila Real (Portug.), zwycięstwo w 24-godzinnej jeździe o puchar króla Belgii, wreszcie zdobycie pucharu Alpejskiego (team) (19 — 26 sierpnia 1936 r).

Trójka Marcedens-Benza—Wolfgang Kraus (szef teamu), Friedrich Schneider i Hans Rauch od wielu lat bierze udział w imprezach wielkiej turystyki samochodowej w barwach swej fabryki zarówno na terenie Rzeszy, jak i za granicą.

Najwybitniejszym z tej trójki jest W. Kraus, niezwykle wytrwały i uparty kierowca długodystansowy. M. in. Kraus wygrał ciężką jazdę 2.000 km w r. 1926-ym. Kraus jest specjalistą od jazdy w ciężkim terenie. Nie wiele ustępuje mu Schneider. Najmniej znanym jest Rauch. Jako obserwator raidu przyjedzie zapewne kierownik działu sportowego fabryki Marcedens-Benza — książę Urach.

Najmniej wiemy o kierowcy czechosłowackim — Wojciechowsky'm, który na swym Aero 997 ccm — dwutakt. 4 cyl. będzie groźnym konkurentem, ze względu na szybkość tego wozu dla samochodów, idących w V-ej

Tak przedstawia się po krótce charakterystyka kierowców startujących w X Międz. Raidzie A. P.

Teraz kilka słów o wozach. Ogólne zdziwienie wywołał w kołach automobilistów zupełny brak, tak bardzo rozpowszechnionych w Polsce Steyerów (początkowo chodziły wieści o 9-ciu, a nawet 11 zgłoszeniach Steyerów, m. in. wybierał się p. L. Flokszttrumpf!).

Stare rzymskie przysłowie mówi — ten kto nie staje na placu — przegra. Wygląda na to, że Steyer uznał jazdę okrężną za zbyt ciężką dla swych wozów.

A. O.

Jak było w Atenach

Warszawa. dn. 29.5.1937

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawozdaniach sportowych z trójmeczu lekkoatletycznego z Aten, pióra p. W. Trojanowskiego, w poczytnym piśmie Pana Redaktora, ukazało się wiele nieścisłości. Pan Trojanowski zazwyczaj miły w swej przesadzie literackiej, tym razem mijając się z rzeczywistością przedstawił szereg faktów nieco sprzecznie z ich stanem faktycznym. Dla dobra sprawy sportowej i dla tych wszystkich, którzy mieli okazję wspomniane sprawozdania czytać, proszę najuprzejmiej Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w „Przeglądzie Sportowym" poniższych sprostowań i wyjaśnień.

1. Dla p. Tilgnera były w Warszawie uszyte specjalne spodenki i zabrane wraz z innymi kostiumami do Aten. Nikt więc ich w Atenach w ostatniej chwili nie zamawiał i nie szył.

2. W ostatnim dniu pobytu w Atenach, na śniadaniu w hotelu, kierownictwo drużyny zwróciło się z zapytaniem do zawodników, którzy z nich muszą wracać do kraju, ze względu na powstały projekt ewentualnego pozostania o jeden dzień dłużej w Atenach. Ponieważ przez podniesienie rąk, 11 zawodników opowiedziało się za powrotem, tym samym, kierownictwo ekipy natychmiast, wobec braku jednomyślności, oświadczyło, że wyjazd nastąpi tego samego dnia w myśl programu. Jednocześnie została podana godzina obiadu i kolacji, oraz godzina odejścia pociągu. Zaznaczono przy tym, że natychmiast po kolacji nastąpi odjazd na dworzec. Żadnych dyskusji z ogółem zawodników kierownictwo w tej sprawie nie prowadziło.

3. Późny wyjazd z hotelu na dworzec wyniknął na skutek — „siły wyższej". Zawodnicy przed kolacją złożyli razem wszystkie swoje rzeczy w holu hotelowym. Bez jakiegokolwiek porozumienia się z nami, podczas kolacji, służba hotelowa uprzątnęła walizki, zamykając je na klucz w pakamerze W chwili wyjazdu na kolej (niestety to jest faktem), nikt ze służby hotelowej nie mógł znaleźć klucza od pakamery, tym samym opóźniając wyjazd i wprowadzając zamieszanie.

4. Zawodnicy przyjechawszy na dworzec wsiedli do oczekującego pociągu w czasie jego postoju, a nie „wskakiwali w pełnym biegu", jak pisze p Trojanowski.

z poważaniem
Józef Jaworski
kierownik techniczny drużyny l. atlet. w Atenach.

SEJM ZAPAŚNIKÓW

KATOWICE, 30. 5. — Tel. wł. — Doroczne walne zebranie PZA miało przebieg nieciekawy. Jedynie godnym uwagi wydarzeniem była chyba nieobecność delegatów warszawskiego OZA, którzy zbojkotowali drugi już walny zjazd. W wyniku wyborów do zarządu weszli: dr Adam Kocur, prezes, członkowie zarządu: inż. Łasiński (Kraków), inż. Goryanowicz, Kuczmik, Cyganek, Hładysz, Gacka, Kwadyński, Gałuszka.

W dniu 13. czerwca odbędą się na torze Unii w Sosnowcu wielkie zawody kolarskie z udziałem czołowych kolarzy Polski. Prócz elity kolarstwa Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego startować będą zawodnicy stołeczni Michalak i Napierała. Zapowiedź tej imprezy wywołała b. duże zainteresowanie. (hr)

W okręgu kieleckim

CZĘSTOCHOWA. Piłka nożna. W ubiegły czwartek zakończone zostały w Częstochowie rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Rozgrywki mistrzostwa nie wyłoniły mistrza, gdyż Częstochówka i zawierciańska Warta zdobyły po 18 pkt. Zachodzi więc potrzeba rozegrania decydującego meczu.

W rundzie wiosennej, mistrzostwo bez utraty punktu zdobyła Brygada.

Wyniki ub. czwartku były następujące:

Brygada — Myszków 14:1 (6:1). Bramki dla Brygady uzyskali: Maurer i Ciechecki po cztery, Gwiździewicz (3), Bojanek (2) i Wawrzyniak (1). Punkt dla gości zdobył Hyla. Sędziował p. Helman.

Częstochówka — Skra 2:2 (1:0). Bramki dla Częstochówki zdobyli Bieda i Sikorski. Dla Skry Gałuszka i Leszczyński II. Sędziował p. Kozłowski.

Warta — Turyści 1:0. W Zawierciu Turyści pokonani zostali przez gospodarzy. Jedyną bramkę dnia uzyskał w 35-tej min. Silnek. Sędziował p. Piotrowski.

Wysoka — Victoria 2:1 (1:1). W Wysokiej gospodarze pokonali Częstochowian 2:1. Sędziował p. Heine.

O MISTRZOSTWO CZĘSTOCHOWY

SOSNOWIEC, 30.5. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim w Dąbrowie Górniczej, a więc na neutralnym gruncie, rozegrano decydujący o tytule mistrza podokręgu częstochowskiego mecz pomiędzy Wartą i Częstochówką. Ciekawe i emocjonujące te zawody dały dopiero po dogrywce zwycięstwo Warcie w stosunku 5:3 (2:0). Gra była naogół chaotyczna i drużynie zwycięzcy w bojach międzyokręgowych nie można rokować lepszych rezultatów. Zawodom przyglądało się około 1.500 osób. Bramki dla Warty uzyskali, Wierzbicki 2, Mączko 2 i Pasierbiński 1, dla Częstochówki: Bieda, Pilawka 2. Sędzia p. Czech z Sosnowca obiektywny.

RADOM. Derby piłkarskie RKS — Czarni 1:1 (0:1). Drużyną lepszą był RKS nie potrafił jednak uwidocznić tego cyfrowo. Bramki zdobyli dla Czarnych Barwicki a dla RKS-u Czerwiński.

Granat (Skarżysko) — Broń 3:1 (2:0). Granat zwycięstwem tym zdobył mistrzostwo podokręgu radomskiego. Bramki dla zwycięzców zdobyli Stępiński (2) i Malczewski, a Kopycki dla pokonanych.

JAROSŁAW. Ognisko — RKS (Lwów) 1:0 (0:0). Mistrz. lwowskiej lgi. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy decydującą bramkę zdobyli ze strzału Porwolika.

KALISZ. Polonia (Leszno) — KKS 1:1 (1:1). Obie strony nie wykorzystały dużej ilości sytuacyj podbramkowych. Dla Polonii bramkę zdobył Jankowiak i z karnego a Kasprzak dla gospodarzy. Mimo niepogody na boisku zebrało się około 3.000 widzów.

Nasz plebiscyt

Który z trzech?..

Chmielewski, Szymura i Polus walczą o tytuł najlepszego boksera

Pierwsze odpowiedzi w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" o Złote Rękawice wskazują, że „nie ma w narodzie zgody" co do imienia najlepszego pięściarza polskiego. Oczywiście, faworyt ogólny Henryk Chmielewski jest najczęściej wymieniany na pierwszym miejscu listy, ale liczne głosy wyróżnienia zbiera również Polus, a przede wszystkim Szymura. Zwłaszcza czytelnicy wielkopolscy faworyzują w sposób wyraźny Szymurę.

Byłoby w naszym przekonaniu błędem dopatrywać się w tej akcji wyłącznie sentymentów regionalnych. Wyróżnienie Szymury ma być zapewne nagrodą za jego postępy tegoroczne; są one tak zdecydowane, tak wielkie, że w tym jedynym względzie poznańczyk rzeczywiście góruje nad wszystkimi swymi rywalami.

Skoro tumult i zamieszanie istnieją przy wyznaczaniu pierwszego miejsca, łatwo domyśleć się, jaki chaos panuje na dalszych lokatach. Wypróbowano wszystkie konstelacje, zużyto wszystkie możliwości matematyczne permutacji — z jednym tylko zastrzeżeniem: przekładaniec obejmuje tylko cztery nazwiska ozdobione mediolańskim laurem. Chmielewski, Polus, Sobkowiak i Szymura są na wszystkich listach, choć prawie na każdej w innej kolejności.

Za to piąte miejsce ma oprócz zawodników, których wymieniliśmy przykładowo w zeszłym numerze (Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Majchrzycki, Pisarski, Piłat), często zupełnie fantastyczną obsadę. Obok bokserów znanych spotykamy wielkości lokalne, które z pewnością dla 90 procent czytelników byłyby taką samą niespodzianką, jak dla nas. Tu jednak należałoby trochę pohamować sympatie do asów z rodzinnego podwórka.

Zresztą nie wątpimy, że w ostatecznym obliczeniu zwycięży zdrowy rozsądek i obiektywna ocena.

Celem wzięcia udziału w turnieju o Złote Rękawice, należy załączony kupon wyciąć, wypełnić, nakleić na pocztówkę i przysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3.

Termin nadsyłania kuponów upływa 10 czerwca. Wśród uczestników plebiscytu, którzy trafnie ustalą listę 5-ciu najlepszych bokserów (względnie zbliżą się do niej najbardziej), rozlosujemy 10 nagród książkowych.

Bokser pasowany w głosowaniu na najlepszego pięściarza Polski zdobędzie honorową nagrodę Redakcji „Przeglądu Sportowego" w postaci

Srebrnego Pucharu.

a cała piątka wybrańców oznaki „złotych rękawic".

KUPON B

turnieju

„Przeglądu Sportowego"

o Złote Rękawice

dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....

2) ....

3) ....

4) ....

5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....

....

Adres ....

....

Odpowiedzi Redakcji

P. J. S., Warszawa. Pierwszym warunkiem jest świadectwo dojrzałości (matura). Najlepiej zrobi Pani, zwracając się o szczegółowe dane do sekretariatu C. I. W. F., który udzieli autorytatywnych wyjaśnień. Rady udzielać nie możemy, gdyż są to sprawy czysto indywidualne. Trzeba zdobyć się na decyzję samej.

Ring wolny!...

A. Peksza i M. Szereszewski

powieść

28)

Artykuł Midorowicza stał się niespodziewanie tematem rozmów w t. zw. „kołach towarzyskich" stolicy. O ile sportowcy, czytając ten elaborat, uśmiechali się dobrotliwie, znając zapał pisarski i kult autora dla sensacji, o tyle ludzie stojący zdala od sportu, ale za to blisko „Złotego Motyla", napęcznieli radością z powodu znalezienia tak znakomitej pożywki plotkarskiej.

Na temat „sportowego trójkąta", jak ktoś nazwał całą historię, rozeszły się momentalnie po mieście najrozmaitsze dykteryjki. I rzecz charakterystyczna: ani Rena Reno, ani Jedlicz, nie byli przedmiotem zainteresowania miłych pań z „Ziemiańskiej" i „Europy", natomiast na bohatera całej historii pasowano Kosickiego. Może przyczyniła się do tego popularność w kołach kawiarnianych, gdzie chodził w glorii jednego z najlepszych brydżystów i uważany był za arbitra elegancji. W każdym razie zjawienie się pana Piotra w którymkolwiek lokalu wywoływało wielkie poruszenie. Panie opowiadały sobie na ucho, ale zupełnie głośno: „Kosicki zakochał się w tancerce, z którą zamierzał ożenić się. W przeddzień ślubu, mającego odbyć się w tajemnicy, przyłapał swą niedoszłą małżonkę na zdradzie z pracownikiem swojej firmy, brutalem popisującym się w Cyrku, uchodzącym za najsilniejszego człowieka w Polsce. Ponieważ reakcja w formie rękoczynów w tym wypadku nie była możliwa („ten brutal mógłby go zmiażdżyć"), pan Piotr zemścił się w ten sposób, że oskarżył go o kradzież... A tancerka jest teraz całkowicie pod wpływem brutala... Różne są upodobania... Ale ten Kosicki zapewne bardzo cierpi, gdyż ogromnie ją kochał... Jego spojrzenie jest takie niepewne... Przystojny..."

I pan Piotr rzeczywiście cierpiał. Może nie tyle z tęsknoty za Reną Reno, choć i to uczucie wzbierało w nim z każdym dniem, ile z powodu spojrzeń, dykteryjek i aluzyj, które krążyły dookoła jego osoby, zatruwając mu każdą wolną chwilę. Początkowo chciał wyzwać Midorowicza na pojedynek, jednak ktoś z przyjaciół odradził mu, tłumacząc, iż sprawa nabrałaby jeszcze większego rozgłosu, bo Midorowicz, stary zabijaka, reprezentacyjny w swoim czasie szermierz i strzelec, z rozkoszą przyjmie wyzwanie.

Po dłuższym namyśle Kosicki zdecydował się wyjechać. Zdecydował się i po kilku godzinach zrezygnował, doszedłszy do wniosku, że takie zniknięcie z Warszawy dodałoby tylko animuszu plotkarzom. Nie wiedząc jak wybrnąć z opresji, postanowił zwrócić się o radę do d-ra Orła, choć wiedział, iż od czasu aresztowania Jedlicza doktór nie żywi do niego zbytniej sympatii. Ale wiedział również, że Orzeł nie potrafi odmówić żadnej prośbie i złożył mu wizytę, zwierzając się ze swoich kłopotów.

— To jest rzeczywiście przykra sprawa — przyznał doktór, któremu żal się jednak zrobiło Kosickiego. — Trzeba trzymać się dzielnie, nie pozwolić się wyprowadzić z równowagi!

— Jednak nie mogę tego artykułu w „Rekordzie" puścić płazem...

— Tak, ale to może narobić jeszcze więcej hałasu. A zresztą jest i spokojna forma załatwienia sprawy. Niech pan złoży skargę do Związku Dziennikarzy Sportowych.

— Tak... To jest myśl... Dziękuję serdecznie doktorowi!..

Pan Piotr wyszedł od Orła trochę podniesiony na duchu i natychmiast zasiadł do pisania skargi przeciw redakcji „Rekordu".

Prezes warszawskiego koła Związku Dziennikarzy Sportowych, red. Mariusz Sokolnicki był jednym z najstarszych dziennikarzy sportowych. Należał do rzadkich w naszych stosunkach rycerzy pióra, którzy sport znali naprawdę na wylot, sami kiedyś uprawiali go czynnie i brali następnie żywy udział w jego organizacji w tych czasach, gdy zaczynał dopiero stawać na nogach. W gronie kolegów dziennikarzy cieszył się dużym autorytetem raz z przyczyn, które już wymieniliśmy, powtóre z tego powodu, że był naczelnym redaktorem jednego z największych pism sportowych w Polsce, współautorem pierwszej polskiej powieści sportowej i ojcem dwojga dzieci. Takim życiowym „rekordem" nie mógł się pochwalić żaden z naszych dziennikarzy sportowych, wśród których, jak wiadomo, spotkać można wielu setnych kompanów do wypitki i do wybitki, ale nigdy przykładnych mężów i ojców rodzin.

Pan Mariusz był zlekka już wyłysiałym blondynem o niezwykłym wprost w tym straszliwym zawodzie spokoju ducha i wielkich zdolnościach dyplomatycznych, pełnym taktu, wyrachowania i dobroduszności. Jako stary „rep" rozumiał doskonale pęd młodych swych kolegów za sensacją, ale potępiał wszelkiego rodzaju wyskoki w tej dziedzinie, walczył zdecydowanie z przesadą, nieutemperowaniem, niezdrową fantazją. Midorowicza znał od lat, współpracował z nim w swoim czasie i korzystał z jego usług. Znając go długo i wychowując go właściwie w pierwszym okresie jego pracy dziennikarskiej, jeszcze przed powstaniem „Echa Stadionu", od początku tępił w nim przesadne umiłowanie sensacji, skłonność do przejaskrawiania i naciągania pewnych faktów. Jako stary, jak już wspomnieliśmy, wyłysiały w ciężkiej swej profesji weteran, wiedział doskonale, jak wielkie nieraz usługi oddać może „Król Wywiadu", tym niemniej w ścisłym gronie kolegów wskazywał stale na konieczność utemperowania go i hamowania jego nadmiernego rozpędu.

Często mówił red. Sokolnicki, że Midorowicz, to wiecznie goniące za sensacją auto, w którym rolę kierownicy i hamulców spełnia Żarnowski. To też wypad „Króla Wywiadu" w kierunku Kosickiego, Jedlicza i Reny Reno nie zaskoczył go zbytnio, czegóż bowiem można się było spodziewać, gdy w piekielnym pościgowym aucie zabrakło kierownicy i hamulców? Musiało się wykoleić. Nie był więc dla niego nadzwyczajną niespodzianką wyczyn Midorowicza, natomiast nie mógł darować Żarnowskiemu, że zostawił pismo pod tak niepewnym nadzorem. Kiedy ukazał się artykuł „o miłości kryjącej się na dnie słynnej afery" Sokolnicki był podniecony, ale zdenerwował się na serio, otrzymawszy pismo Kosickiego.

D. c. n.

Przez ocean do Chicago

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Na pokładzie Berengarii

W czwartek, dnia 13 bm. została europejska ekspedycja bokserska zaokrętowana na „Berengarii"-.

Kierownictwo — każdy w pięknej kabinie pierwszej klasy. Zawodnicy również w wygodnych kabinach klasy turystycznej. Ponieważ pogoda wspaniale dopisuje — dopisuje też zdrowie i humor zawodników. Tylko Szwed, Agren miał pecha. Bowiem już pierwszego dnia ulokowany został wskutek choroby w szpitalu okrętowym.

Pozostali zawodnicy spędzają dzień wspólnie na kąpieli w basenie, na grach pokładowych i codziennie od 5—6 po południu na pilnym treningu.

Mimo dobrego utrzymania, wagi wszystkich — codziennie kontrolowane — są w porządku. Polus, który rzekomo nie mógł zrobić wagi piórkowej, mimo, że jedzenia sobie nie żałuje, nie ma nadwagi. Chłopcy nasi znaleźli się na statku w dość trudnej sytuacji. Wyprawiono ich bowiem nie przygotowanych na taką podróż, prawie, że bez grosza. Nie stracili jednakże humorów i dużo sobie po Ameryce obiecują.

Kierownictwo ekspedycji dużo dyskutuje o sprawach pięściarskich. Szef ekspedycji Kankovszky przychylnie odnosi się do wszystkich.

Program amerykański przedstawia się następująco. Dnia 19 rano New York. Pobyt do dnia 20 wieczorem. Przez noc podróż do Chicago. Tam cała ekspedycja zamieszka w gmachu Medinah Atletic Club.

Zawody Europa — Ameryka dnia 28.V. Następnie wyjazd do Kansas City i tam drugi mecz 1.VI. Po meczu wyjazd do New Yorku, a stąd spowrotem do Europy dnia 15.VI i po 2-dniowym pobycie w Brukseli powrót do domu.

W przedostatnim dniu podróży, kapitan statku zaprosił do siebie wszystkich kierowników ekspedycji i poprosił aby zawodnicy wystąpili z pokazówką bokserską na rzecz klubu sportowego statku.

Oczywiście wyrażono na to zgodę i o godz. 15-ej dnia 17 bm. rozegrano 4 spotkania w 3 rundach po 3 minuty. Walki odbyły się bez ogłaszania zwycięzców.

W pierwszej parze spotkali się Matta i Sergo. Była to pokazówka w powolnym tempie i nie zyskała aprobaty licznie zebranej publiczności.

W drugiej parze Polus miał za przeciwnika członka klubu sport. Berengarii „Vic Taylora". Polus przez wszystkie 3 rundy atakował i pokazał piękny boks, nagrodzony hucznymi oklaskami.

W trzeciej parze Nürnberg spotkał się również z zawodnikiem Berengarii „Bill Lottem". Niemiec energicznie zabrał się do roboty i w 3 ruddzie posłał Anglika do 8 na deski.

Największe uznanie zyskała czwarta para Musina — Chmielewski. Był to piękny boks. Walka prowadzona przez 3 rundy na dystans. Stroną atakującą był Chmielewski, który też lekko przeważał.

Zawody odbyły się na zaimprowizowanym na pokładzie ringu. Sędzią był p. Hieronimus. Dochód z tych zawodów wynosił ponad 31 funtów ang. (ponad 700 złotych). Z zazdrością myśleliśmy o skromnych dochodach ze spotkań naszych w Polsce.

Na zawody wydrukowano osobne programy, przyczym, jak zwykle, niejedno nazwisko przekręcono.

Przy cudownej wprost pogodzie zbliża się statek do lądu Ameryki.

New York, w maju

Dnia 19 maja o godz. 13-ej ujrzano nagle z okrętu wyłaniające się z mgły, brzegi Ameryki. Pięściarze, z których tylko trzech Włochów — Matta, Sergo i Musina — było już w Ameryce, trudno oderwać było od poręczy statku.

Zanim jeszcze okręt stanął, na statku znaleźli się przedstawiciele prasy. Fotografowano bodajże we wszystkich możliwych pozycjach i ze wszystkich stron. Najwięcej interesowano się Włochami, bowiem w najbliższych dniach przybędzie reszta repr. ósemki Włoch, aby dnia 5. VI. w New Yorku rozegrać zawody Włochy — Stany Zjednoczone.

Poza dość szczegółową kontrolą celną w porcie spotkała ekspedycję odrazu nieprzyjemna niespodzianka. Fred Agren, który wsiadł chory na statek w Cherburgu, nie został wpuszczony do Stanów Zjednoczonych i skierowany został na Ellis Island, skąd już dzisiaj Berengarią wrócił do Europy.

Pięściarzom zgotowano bardzo przyjemne przyjęcie. Ulokowano wszystkich w pięknym hotelu New Yorker na 28 piętrze. Zaraz w hotelu zawodnicy otrzymali jednakowe ubrania, granatowe kurtki i szare spodnie. Na kurtce nazwisko i imię każdego pięściarza i odpowiedni napis „mistrz Polski" i.t.d.

Chopcy nasi doskonale się prezentują. Są zdrowi i nie mają żadnych nadwag.

W New Yorku przyłączył się do ekspedycji trener i sekundant Włoch Bob Ciocca który zostanie z drużyną do jej odjazdu i prowadzić będzie treningi.

Czas w New Yorku zużyto na zwiedzanie miasta, przy czym zawieziono też wszystkich na 102 piętro „Empire State Building".

O urozmaicenie pobytu pięściarzy europejskich stara się troskliwie redaktor Chicago Tribune p. Smith, który bawił też na mistrzostwach Polski w Poznaniu.

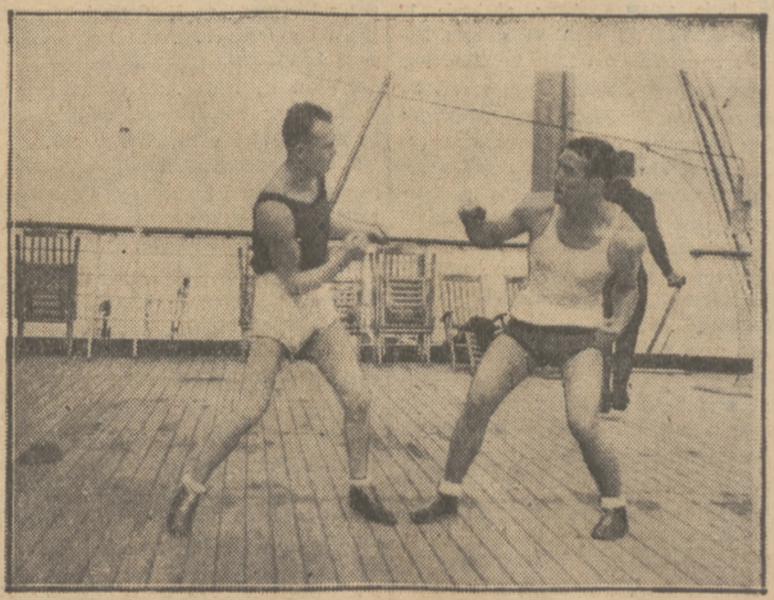
Zawodnicy zżyli się doskonale z sobą i stanowią dzisiaj zgraną całość.

O godz. 19 następuje odjazd do Chicago, dokąd przyjazd nastąpi dnia 21 bm. o g. 12.30.

Przeciwnikami pięściarzy europejskich w Chicago w dniu 28 bm. będą zwycięzcy zawodów o „Złote Rękawice" Chicago Tribune. Nazwiska reprezentacji amerykańskiej są dziś jeszcze nieznane. W każdej wadze wyznaczono po dwóch pięściarzy, którzy pilnie trenują i dopiero po eliminacji ustalony zostanie ostateczny skład.

Jeżeli przewidywania prasy się sprawdzą, to przeciwnikami Polusa i Chmiela będą murzyni. Z zwycięstwem Polaków nie bardzo się prasa amerykańska liczy, wierzymy jednak, że nasi pierwsi mistrzowie Europy Polsce wstydu nie zrobią.

Efre.



POLUS I CHMIELEWSKI
podczas treningu na pokładzie statku.

BOXING ENTERTAINMENT. "A" Deck Aft. TO-DAY at 3.00 p.m.

This Boxing Entertainment is presented by the Berengaria Social and Athletic Club in aid of the Ship's Benevolent Fund

BOUT ONE — 3 3-min. rounds

GAVINA MATTA
112 lbs. Italian Champion
v
ULDERIGO SERGO
118 lbs. Italian-European Olympic Champion

BOUT TWO — 3 3-min. rounds

ALEXANDER POLUS
126 lbs. Polish-European Champion
v
~~FRED SAUNDERS~~ VIC TAYLOR
128 lbs. Berengaria Social and Athletic Club

BOUT THREE — 3 3-min. rounds

HERBERT NURNBERG
135 lbs. German-European Champion
v
BILL LOTT
144 lbs. Berengaria Social and Athletic Club

BOUT FOUR — 3 3-min. rounds

HENRY CHMIELEWSKI
160 lbs. Polish-European Champion
v
LUIGI MUSINA
175 lbs. Italian-European Champion

Referee: Hans. Hieronimus (Berlin)

Announcer: Mr. Alexander Ellis

PROGRAM IMPREZY NA POKŁADZIE „BERENGARII"
Okrętem tym płynęła ekspedycja bokserska Europy do Ameryki

Kankovszky przyznał się:

nie lubi Polski nie dał jej mistrzostw

Pokład Berengarii.

Kilkudniowy wspólny pobyt na statku, stałe towarzystwo przedstawicieli kilku państwowych związków bokserskich sprawiają, że rozmiary kierownictwa europejskiej ekspedycji pięściarskiej do Ameryki obracają się b. często około aktualnych spraw bokserskich.

Przy jednym z obiadów p. Kankovszky opowiadając o ostatnim swym pobycie z drużyną węgierską w Polsce, zwrócił się nagle do wiceprezesa PZB. p. Rybarczyka i powiedział:

— Ten mój pobyt w Polsce kosztował Was mistrzostwo Europy na r. 1939".

Sprowokowany do dalszych wyjaśnień, oświadczył:

Mistrzostwa Europy miały pójść do Polski, to był też jeden z powodów mego przyjazdu do Polski. Chciałem zapomnieć o wszelkich przykrościach, które mnie w kraju Waszym spotkały. Chciałem nawet zapomnieć o tym, że poza moimi plecami w obozie olimpijskim, w Berlinie kierownik polskiej drużyny nastawiał przedstawicieli innych państw przeciwko mnie.

Ale spotkały mnie nowe przykrości. W Warszawie publiczność zachowała się niesportowo i niekulturalnie. W Poznaniu nie chciano zapomnieć sytuacji moich zawodników, którzy po sportowemu zgodzili się walczyć dzień po dniu i kapitan sportowy P. O. Z. B. domagał się robienia wagi.

To wszystko spowodowało, że po głębszym namyśle postanowiłem conajmniej 5 lat Polski w ogóle nie odwiedzać.

To też kiedy na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego F. I. B. A. chciano za wszelką cenę mistrzostwo Europy przydzielić Polsce, oświadczyłem, że temu się nie sprzeciwiam, ale do Polski dla organizowania mistrzostw Europy nie pojadę, podałem swoje powody.

A ponieważ wiadomo, że gros roboty w Fibie robię ja, bowiem jak często w sporcie, do dyskusji jest ludzi dużo, do pracy mało, Fiba postanowiła oddać mistrzostwo Irlandii.

Obecny przy tej rozmowie przedstawiciel niemieckiego Związku Boks. dorzuca w tej chwili uwagę.

— „A co byłoby gdyby Pan umarł albo zachorował?"

Dowcipnie paruje Kankovszky.

— To pewno mistrzostwa poszłyby do Polski, bo nie byłoby już żadnej przeszkody".

Na pytanie p. Rybarczyka czy swe stanowisko uważa za zgodne z interesem sportu pięściarskiego i Fiby — mówi p. Kankovszky dalej:

— „Za dużo spotkało mnie przykrości w Polsce, żebym mógł zająć inne stanowisko. Jest to jednak jedynie moje osobiste stanowisko, nie stanowisko Węg. Zw. Boks., bowiem jako wiceprezes Węg. Zw. Boks. chciałbym z P.Z.B. utrzymywać zawsze jaknajlepsze stosunki.

Obecni przedstawiciele innych Związków w dalszej dyskusji stwierdzili, że stanowisko p. Kankovszky'ego jest zgodne z interesem ich Związków i że wobec tego prawo decyzji o mistrzostwach trzeba będzie dać „Kongresom Fiby", aby wszystkie państwa miały prawo głosu w tej sprawie.

Niewzruszony p. Kankovszky oświadcza:

— „To się nie uda, jednakże pewne reformy Fiby dla wspólnego dobra są konieczne".

Zwrócony do wicepr. P.Z.B. p. Rybarczyka, po pewnym namyśle dodaje:

„Może i stosunek mój do P.Z.B. się ułoży lepiej, tylko za częste są u Was zmiany, aby mogło dojść do zbliżenia i bliższego zapoznania się z Waszymi przedstawicielami".

Efre.

Dwie porażki Polaków

na meczu Europa — Ameryka 8:8

Boks amatorski zatryumfował nad zawodowym.

Reprezentacja pięściarska Europy, nazwana tu Stanami Zjednoczonymi Europy dla analogii do Stanów Zjednoczonych Ameryki (przy czym pisma wskazują, że Europa przynajmniej w boksie zdobyła jedność) jest oczkiem w głowie olbrzymiego miasta. Meczem Europa — Ameryka interesują się o wiele bardziej, niż meczem o mistrzostwo świata Braddock — Louis, który odbędzie się 22 czerwca. Chicago Tribune, wielki dziennik amerykański, który organizuje ten turniej amatorski od trzech tygodni poświęca coprawda przynajmniej trzy szpalty swej pierwszej strony reklamie spotkania, drobiazgowemu opisowi zawodników, ich metod walki, ich rekordów. A że nadto Chicago ma ogromne kolonie — polską, niemiecką i włoską, więc zainteresowanie drużyną europejską jest naprawdę ogromne.

Na programach, na których widnieją flagi czterech państw: Polski, Niemiec, Włoch i Ameryki (Polska na pierwszym miejscu, zarówno tu, jak i przy podniesieniu flagi i odegraniu hymnu przy prezentacji drużyny przed meczem) są też wreszcie wydrukowani nasi przeciwnicy; tryumfatorzy turnieju o Złote Rękawice, śmietanka amatorska Ameryki, zwycięzcy turnieju międzynarodowego, zostali poddani jeszcze eliminacjom. Wyszli z nich zwycięsko, nie zawsze zdobywcy Golden Gloves, wyszli z nich za to naprawdę najlepsi — przeważnie murzyni. Jest ich czterech: Franklin, Wardlow, Patterson, Joyce, dwaj Austriacy z pochodzenia: Kainrath i Kozole, jeden Włoch Urso i tylko jeden stuprocentowy Yankes Herman West.

Mecz rozpoczął się późno w wyprzedanej do ostatniego miejsca hali, zapełnionej 22.000 widzów. Najpierw odbyły się lokalne mecze, przedstawiono Braddocka, Louisa i Barney Rossa, potem w promieniu reflektorów weszły na ring teamy Europy i Ameryki. Przy dźwiękach hymnu polskiego wciągnięto pod sufit flagę polską, potem włoską, niemiecką i olbrzymi gwiazdzisty sztandar Ameryki. Entuzjazm tłumów był ogromny.

Mecz dał wynik 8:8, wynik skażony przez sędziów. Europa wygrała właściwie 12:4. Tylko Runge i Polus przegrali zasłużenie, skrzywdzeni zostali dotkliwie: Matta z wagi muszej i nieznacznie Chmielewski w średniej. Polus walczył z szalenie silnym studentem, murzynem Williamem Joyce. Polus miał za trudne zadanie, aby bez rad doświadczonego sekundanta móc powstrzymać prącego bezustannie naprzód, bijącego celnie z obu rąk murzyna. Jeszcze w pierwszej rundzie lewa Polusa, nagłe kontrataki i ruchliwość trzymały murzyna w szachu. W drugiej coraz częściej Joyce przechodził przez lewą Polaka lekceważył jego kontry i przytłaczał go po prostu swą siłą fizyczną. Może Stamm mógłby znaleźć receptę na zwycięstwo Polaka. Ciocca, trener drużyny europejskiej, zna go za mało... dyktował mu schematy ataku i obrony — to nie wystarczało.

Chmielewski był najbardziej „amerykańskim" bokserem turnieju i jego cichym bohaterem. Amerykanie lubią odwagę, potężną wymianę ciosów, nokdauny. Nie zabrakło ich w meczu Polaka ze studentem murzyńskim Al Wardlowem.

Chmielewski w pierwszej rundzie walczył niezbyt ostrożnie, to też murzyn trafia go parę razy, posyła na deski. Polak do końca jest w defenzywie i, bądźmy szczerzy, na granicy nokautu.

Przerwa robi mu dobrze. Teraz murzyn lekceważy gardę i dostaje potężnym prawym, tak, że pada na deski. Przy dziewięciu wstaje, clinchuje, ale grad ciosów sypie się na niego i pod koniec rundy dobrowolnie przyklęka na deskach — boi się nokautu.

Trzecia runda jest na ogół równa: Polak atakuje zbyt chaotycznie i łapczywie, a ciosy murzyna są na ogół celniejsze. Zwycięstwo Amerykanina zostało przyjęte burzą protestów widowni. Nie było ono istotnie zasłużone. Polak zasłużył w najgorszym wypadku na remis. Miał drugą rundę o wiele wyżej wygraną, niż murzyn pierwszą, a trzecią raczej równą, niż przegraną.

Zupełnie fałszywe rozstrzygnięcie otworzyło walki. Matta walczył z Mimmy Urso, bratem obecnego zawodowca, który jako amator przegrał, jako jedyny Amerykanin z Rothołcem na meczu Polska — Ameryka 2:14. Matta atakował cały czas w szalonym tempie, bił częściej, choć może mniej celnie, był lepszy wyraźnie. Niezwykle obiektywna publiczność akcentowała swe niezadowolenie z wyniku.

W wadze koguciej Sergo zaimponował widowni Franz Kainrath zręczny, szybki, ruchliwy, ale mało celny i skuteczny spotkał przeciwnika, który umie wszystko, ma szalone tempo, strzela pięściami, jak z kartaczownicy. Już w drugiej rundzie Kainrath leżał na deskach, a w trzeciej na ringu był tylko Sergo.

W wadze lekkiej Nürnberg miał trudnego przeciwnika, agenta automobilowego, Kozole, który walczył w prawej gardzie. Kozole zaskoczył istotnie w pierwszej rundzie Niemca, który jednak prędko nastawił się na jego styl, pozwalał mu atakować i kontrował tak celnie i skutecznie, że uzyskał jednomyślne zwycięstwo na punkty.

Drugi Niemiec Murach spotkał się z podobnym do siebie zabijaką — murzynem Pattersonem. Murach zaskoczył go zarówno swą prawą gardą, jak i szalonym tempem; w drugiej rundzie wykorzystał oszołomienie murzyna i rozbijał go systematycznie. Dopiero w trzeciej rundzie murzyn przeszedł do kontrataku i Niemiec przeżył ciężkie chwile, zapoznając się z siłą jego pięści. Mimo to Niemiec wygrał zasłużenie.

W wadze półciężkiej Musina wygrał tylko dzięki swej sile fizycznej. W dwu pierwszych rundach jego przeciwnik West był dokładniejszy i lepszy technicznie, ale Włoch miał fantastyczny finisz i rozstrzygnął walkę na swą korzyść.

Runge z góry zapowiadał, że czuje się jeszcze nieświetnie, zaczął więc walczyć bez wiary we własne siły, a gdy murzyn Franklin trafił go potężnie w szczękę i posłał na deski, sprawa była przesądzona. Niemiec wstał, sypnęła się na niego znów lawina ciosów i p. Hieronimus, kierownik drużyny niemieckiej, poddał swego pupila.

Walki były ciekawe, barwne, szybkie i zacięte. Publiczność była niemi porwana. Chicago Tribune, nie tylko pokrył swe wydatki, ale sporo dolarów przekazał jeszcze na cele dobroczynne.

Łódź przeżywa walkę Chmielewskiego

ŁÓDŹ, 30. 5. — Tel. wł. — Łódź przeżywała w gorączce mecz Europa—Ameryka.

Przed redakcjami pism gromadziły się we wczesnych godzinach rannych tłumy sportowców w oczekiwaniu na wiadomości nie tyle z całego meczu, ile z walki Chmielewskiego Pierwsza wiadomość była niepomyślna, ale humor szybko się poprawił po otrzymaniu depeszy z Berlina, że Chmielewski jednak wygrał. Potem jednak pierwsza wiadomość została potwierdzona.

Dowiadujemy się, że M.S.Wojsk w uznaniu zasług strzelca Chmielewskiego i w nagrodę za zdobycie mistrzostwa Europy udzieliło mu urlopu do dnia 1 sierpnia.



FINALISTKI MISTRZOSTW FRANCJI
(od lewej) Mathieu, Andrus, Yorke i Henrotin spieszą na kort.



DWAJ NIEMCY
por. Temme i kpt. Nelken w konkursie potęgi skoku zdobyli pierwsze i piąte miejsce



GROŹNI RYWALE OBOK SIEBIE
Szabo (pierwszy z prawej) i Kucharski, na starcie biegu 800 mtr w Budapeszcie, wygranego przez Węgra na finiszu o pierś.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI